Nr. 95 — Niedziela 28 maja (10 czerwca) 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, (róg Puszkinskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy, raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę. ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski. Puszkińska 35.

Przez lat osiemdziesiąt cztery.

Historya polskiej własności na Podolu zawsze interesować będzie historyka, ekonomistę i socyologa.

Przez wiek bez mała trwała tu zacięta walka państwa z jedną z krajowych narodowości, a walka ta, do której używało państwo wszelkich rozporządzalnych środków, nie ma przykładu w historyi. Nawet to, co się dzieje obecnie w Księstwie Poznańskiem, maleje wobec wysiłków, jakich używał rząd rosyjski do wyrugowania polskości z zachodnich dzielnic państwa.

Bo w Księstwie Poznańskiem istnieje komisya kolonizacyjna, lecz obok niej istnieją i rozwijają się banki ratunkowe. Prawo własności nie uległo ograniczeniu i Polak może nabywać i sprzedawać ziemię według woli.

Z banków hipotecznych mają prawo korzystać Polacy na równi z Niemcami, a podatek alienacyjny musi opłacać nawet komisya kolonizacyjna.

W naszym kraju obok ustaw grudniowych, zabraniających Polakom nabywania ziemi (zniesionych tylko częściowo), istnieje bank szlachecki, z którego Polacy korzystać nie mają prawa, istnieje prawo, uwalniające nabywców-Rosyan od płacenia podatku za przejście prawa własności, istnieje cały szereg ograniczeń, które czynią z Polaków nie obywateli kraju, lecz drugorzędną niejako, zaledwie tolerowaną narodowość.

Dziś więc, gdy w całem społeczeństwie rosyjskiem odezwał się głos sprawiedliwości, gdy naród rosyjski woła, aby przestano nas dręczyć, i gdy nowe instytucye prawodawcze zabierają się do wzmożonej pracy reformacyjnej, która, miejmy nadzieję, dotknie także naszych praw obywatelskich, mimo woli nasuwa się pytanie, jakie są tyloletnich represyi wyniki, co uczyniły one, jak w formie cyfr dadzą się sformułować?

Poniżej podajemy cyfry, odnoszące się do polskiej i rosyjskiej większej własności ziemskiej we współczesnej gub. podolskiej. Lecz, aby mogły one przedstawić istotny stan rzeczy, należy je koniecznie porównać z danemi, zaczerpniętemi z przeszłości.

Wówczas dopiero będziemy w stanie należycie uświadomić sobie zmiany, jakie zaszły, dzięki polityce rządu, i wówczas dopiero poznamy współczesną fizyognomię kraju.

Za punkt wyjścia do porównania służyć może jedynie epoka przed rokiem 1830, a nawet epoka wcześniejsza pomiędzy rokiem 1820—1825.

Epoka ta stanowi bowiem punkt zwrotny w stosunkach polsko-rosyjskich. Bo chociaż prawodawstwo polskie utraciło swój wpływ i zastąpionem zostało przez prawodawstwo rosyjskie, to jednak temu ostatniemu aż do tej epoki obcemi były i nienawiść, i zemsta, i pokusy nacyonalistyczne.

Własność normowała się wyłącznie względami ekonomicznymi. Polacy uważani byli jeszcze za obywateli kraju.

Po roku 1825, a zwłaszcza po roku 1830, zaszły w tym względzie zmiany zasadnicze. Nastąpił długi i ciężki dla nas okres prześladowania, praw wyjątkowych, etc. etc. Okres ten po dzień dzisiejszy się nie ukończył.

My, dla naszych wywodów, bierzemy rok 1822. Wybieramy ten właśnie rok dla tego, że w tym czasie wyszło w Wilnie u Zawadzkiego trzytomowe dzieło księdza Wawrzynca Marczyńskiego, p. t.: „Statystyka gub. podolskiej“, które dla naszego przedmiotu ma nader doniosłe znaczenie.

Aby zas nie być posądzonym o stronność lub przesadę przytaczamy z tego dzieła *in extenso* (prawie) dane, dotyczące powiatu kamienieckiego. Nie więcej—bo mamy na względzie zakres artykułu dziennikarskiego. Wybraliśmy powiat kamieniecki—bo pod względem przestrzeni rosyjskiej i polskiej własności w gubernii zajmuje średnie miejsce, oprócz tego jest najwięcej znany, jako położony w blizkości miasta gubernialnego.

W artykule pod tytułem*): „O dobrach powiatu kamienieckiego“, Ks. Marczyński wylicza:

1) Dobra starościńskie.
2) Wieś magistratu kamienieckiego.
3) Poddanych, do szkół należących.
4) Dobra duchowne.
5) Dobra po-jezuickie.
6) Miasta i wsie obywatelskie.
7) Miasta i wsie w różnych częściach (kollokacye).

Okazuje się, że dóbr starościńskich było w powiecie 10 (niezależnie od tych, które przedtem zostały rozdane na własność). Z tych niektóre były w posiadaniu Polaków: np. Dumanów — Jana Raciborowskiego, b. marszałka kamienieckiego. Inne posiadali Rosyanie: np. Piatniczany — Weyss, Berczany i Puklaki—Borys Kniaźnin, Bahowicę i Jarudze — major Korniłow, Karaczkowce — Annenskij, Cekowie — Iwanow, Furmanowce—Kołochwastow, Czarną—generał Rozenberg.

Do magistratu kamienieckiego należały Kormilcze, a do szkół Czemerowce.

Do klasztoru Dominikanów w Kamieńcu należały: Ziubrówka, Cybulówka i Załucze; do klasztoru Dominikanek—Żabińce i Pudłowce.

Do kościoła czarnokozinieckiego należały Porajowce, a do grodeckiego — Słobódka, Juryzdyka Kościelna, Futor Zielony i Bedrykowce.

*) Tom I. Str. 197.

Księża Franciszkanie w Gródku mieli: futor Olchowice zwany, Jurysdykę Duchowną i futor pod Kamieńcem, a księża Dominikanie w Smotryczu — Mnichówkę. Wreszcie do kościoła w Czerczach należało: w Czercach 58 dusz męskich, a w Stefanówce 51.

Dobra jezuickie w owym czasie były już skonfiskowane i oddane osobom prywatnym tytułem prawa własności. Szacunek za nie był hypotekowany na majątkach i procent opłacał się na rzecz funduszu edukacyjnego.

Według Marczyńskiego kapitały po-jezuickie ciążyły na dobrach: Kisiłowce, Ormiany, Ormianki i Załucze.

Z właścicieli prywatnych cytuje autor:

1) Hetmanową Aleksandrę Branicką, właścicielkę dóbr: Czercze, Zinkowce, Poczapińce, Chropotowie, Nihinie, Stefanówka i Załucze.
2) Jana Bogusza, wł. Balina i Cyganówki.
3) Ludwika Czarnomskiego, chorążego, wł. Niwerki.
4) Aleksandra, Antoniego i Wincentego Czerwińskich, podczaszyców, wł. Iwachnowice.
5) Juljannę Dwernicką, pułkownikową, wł. Zawala.
6) SS-rów Faustyna Darowskiego wł. Chodorowice.
7) Ignacego Gadomskiego, sędziego granicznego, wł. Zawadyniec.
8) Wojciecha Gajewskiego, chorążego, wł. Słobódki Sokolnickiej.
9) Melota i Zenona Głębockich, wł. Białej.
10) Hr. Samuela Golijewskiego, wł. Swierzkowiec.
11) Ludwikę Gołyńską, wł. Kociubijowic.
12) Teresę Grabiańczynę, starościnę liwską, wł. Kupina, Serwatyniec, Skipczy i Słobody Skipeckiej.
13) Jana Grabowskiego, wojskiego, wł. Latawy i Rudy.
14) Hr. Horodyńską, wł. Podfilipia i Woli Podfilipeckiej.
15) Kazimierza Humieckiego, byłego marszałka gubernii podolskiej i kawalera, wł. Kalinia.
16) Stanisława Jaszowskiego, prez. sąd. gr. pow. kam., wł. Orynina, Maryanówki, Krasiłowa, Hukowia, Przewrocia, Kujaw, Kuzi i Lewady Małej.
17) Gaspra i Jana Jordanów, cześnikowiczów, wł. Żwańca, Braszy, Hawryłowic, Rudy, Isakowic, Wójtkowic i Łastkowic.
18) Jana Kickiego, kapitana wojsk polskich, wł. Kutkowic, Dąbrówki, Uwsia i Zakupni.
19) SS-ów Koziobrodzkiego, wł. Kudryniec.
20) Hr. Justynę Krosnowską, wł. Siekierzyniec.
21) Michała Kuczkiewicza, marszał. pow. kam., wł. Jarosławia z Żabieńcami i Wołoch.
22) Jermołaja Langego, wł. Holeniszczowa i Żarnówki.
23) Józefa Leśniewicza, regenta, wł. Jurkowiec.
24) Antoniego Lipińskiego, stolnikowicza, wł. Jampolczyka.
25) Hr. Jędrzeja Łabęckiego, wł. Andryjówki i Szydłowiec.
26) Mikołaja Makowieckiego, byłego deputata sądu gł., wł. Olchowca.
27) Piotra Makowieckiego, skarbnikowicza, wł. Kuźmińczyka.
28) Ksawerego Marchockiego, majora w. polsk., wł. Tarasówki.
29) Hr. Karola Mniszcha, wł. Gródka, Porzycza, Bałakirza, Ludwikówki.
30) Hr. Arkadyusza Morkowa, wł. Dłużka, Kołoskowia, Hryńczuka, Jańczyniec, Karwasar, Kieptyniec, Kubaczówki, Laszkowicy, Malinowiec, Słobódki Malinowieckiej, Podzamcza i Tatarzysk.
31) Hr. Ignacego Moszyńskiego, wł. Karabczyjowa, Lewady Wielkiej i Łysogórców.
32) Katarzyny Ostrowskiej, podkomorzyny, wł. Laskowiec.
33) Piotra Pilchowskiego, majora wojsk polskich, wł. Rzepiniec.
34) Kordulę Potocką, wojewodzinę bełską, wł. Frampola, Franówki, Kniazpola, Łoszkowiec, Perelówki, Sawiniec i Udryjowiec.
35) SS-rów Teodora Potockiego, wł. Smotrycza, Antonówki, Hryczkowa, Huty Nowej, Huty Starej, Kryniczan, Maryanówki, Rudki, Rzepiniec, Słobódki Smotryckiej, Smotryczówki i Wołkotrub.
36) Adama i Jana Raciborowskich, wł. Szatawy, Czeczelnika, Makowa, Makowskiej Słobódki, Przewrocia i Werbki.
37) Ludwika Raciborowskiego, starosty czerwonogrodzkiego, wł. Łysowód, Wiśniowczyka i Zawadówki.
38) Magdalenę Roznięcką, sędzinę, wł. Ciołkowiec.
39) Wacława Rzewuskiego, hetmanowicza (emira), wł. Cwikłowiec, Frydrowiec, Kadyjowiec.
40) Tateusza Sarneckiego, byłego deputata, wł. Czarnokoziniec i Szoustowiec.
41) Franciszka Starorypińskiego, sędzlego, wł. Mądrychgłów.
42) Dominika Starzyńskiego, generałowicza, wł. Sutniowiec.
43) SS-rów Józefa Starzyńskiego, wł. Bednarówki.
44) Kaliksta Starzyńskiego, chorążego, wł. Draczkówki i Wyższych Paniowiec.
45) SS-rów Augustyna Trzeciskiego, wł. Rychty i Słobody Rychteckiej.
46) Józefa Wilczopolskiego, sędziego, wł. Helenówki.
47) Edwarda i Kajetana Witosławskich, marszałkowiczów, wł. Humieniec.
48) Jana Witta, grafa, generała-lejtenatna, wł. Demczyna.

Dalej wymienia autor następujące kollokacye: 1). W Bereżance Juliana Drużbackiego, Wincentego Giżyckiego, chorążego i Michała Łaźnińskiego, komornika.
2) W Beznoskowcach — Antoniego Grabowskiego, deputata, i Michała Orłowskiego, byłego prezesa sądu głównego.
3) W Boryszkowcach — Macieja Kasprowicza, komornika, SS-rów Magdaleny Korytowskiej i Michała Orłowskiego.
4) W Czachrówce — Macieje Bednarowskiego i Wincentego Swierzewskiego.
5) W Czarnychwodach — Adama Jagiełowicza, Józefa Kosibskiego, Wincentego Raciborowskiego, starosty, Antoniego Rutkowskiego, łowczego, Sebastyana Żukowskiego, sędziego.
6) W Demkowcach — Karola i Ludwika Wojakowskich i Strzałkowskich.
7) W Draganówce — Jana i Józefa Błeszczyńskich, Daniela Drużbackiego, Józefa Kociejowskiego, komornika, SS-rów Wasilkowskiego, SS-rów Wichmana i Witwickiego.
8) W Jaromircc — hrabiego Karola Mniszcha i Ludwika Raciborowskiego, starosty.
9) W Karapczyjówce — Franciszka Starorypińskiego, sędziego, i Jerzego Zawadzkiego.
10) W Kniabininie — Bazylego Rożałowskiego i Augustyna Trzecieskiego.
11) W Kołubajowcach — Jerzego Górskiego, podsędka, Szymona Górskiego, szambelana, Adama Nehrebackiego, deputata, i Józefa Malskiego, porucznika wojsk polskich.
12) W Krasnostawcach — Stanisława Jaszowskiego, prez. sądów gran., Augustyny Mackiewiczowej, kapitanowej, Honoraty Harsdorfowej, baronowej, i Franciszki Piotrowskiej, podsędkowej.
13) W Krykowie — Dyonizego i Kajetana Kamińskich, chorążyców, i Jędrzeja Łabęckiego, hrabiego.
14) W Kuhajowcach — SS-rów Tadeusza Krokowskiego, Piotra Popowskiego, sędziego, Raczyńskiego i Heleny Sierakowskiej, hrabiny.
15) W Kulczyjowcach — Cyryla Kurowickiego, deputata komisyi legit., Rajmunda Kozłowskiego i Piotra Markowskiego, byłego marszałka uszyckiego.
16) W Lanckoroniu — Marcina Glinki, byłego deputata sądu głównego, Anny Hutszenrejterowej i Witwickiego, skarbnikowicza.
17) W Milowcach — Franciszka Arciszewskiego, Seweryna Łukanowskiego i Piotra Zelewskiego.
18) W Mukszy — SS-rów Antoniny Leśniewiczowej, SS-rów Feliksa Kownackiego, Joachima Makowskiego i Bartłomieja Nagóreckiego, porucznika wojsk polskich.
19) W Nagurzanach — Ignacego Sadowskiego, rejenta, i Wacława Rzewuskiego, hetmanowicza.
20) W Ostrowczanach — Dominika Janiszewskiego, byłego deputata sądu głównego i Dominika Starzyńskiego, generałowicza.
21) W Paniowcach Niższych — Dominika Starzyńskiego, generałowicza i Kaliksta Starzyńskiego, chorążego.
24) W Piasecznej Nowej — Stanisława Jaszowskiego, Jana Kadłubickiego i Celestyna Wyhowskiego.
23) W Piasecznej Starej — Jana Chlebowskiego, Marcyanny Gumkowskiej, i Stanisława Jaszowskiego.
24) W Skotynianach — Błażeja i Jędrzeja Balickich, Tadeusza Dąbrowskiego, cześnika, SS-rów Jedłowskiego, Ignacego Korowockiego, podsędka, Mateusza Malui, porucznika wojsk polskich, Gabryela Modzelewskiego, podsędka, Józefa Peretjatkiewicza, chorążego, Józefa Rogowskiego, sędziego, powiatowego komisarza, Klemensa Rogowskiego, podsędka, Łukasza Strzałkowskiego, podsędka, i Józefa Zaleskiego.
25) W Sokole — Wojciecha Gajewskiego, Antoniego Rozałowskiego, SS-rów Bazylego Rożałowskiego i Siekierzyckiej.
26) W W Teremkowcach — Józefa i Joachima Leśniewiczów.
27) W Ujsoju — Feliksa Glinki, Ignacego Regulskiego i Mateusza Wiśniowskiego.
28) W Usiatynie — Stefana Andrzejewskiego, Antoniego Drużbackiego, Mrucznikowicza, Jędrzeja Łabęckiego, hrabiego i Izabeli Smolikowskiej, hrabiny.
29) W Wróblowcach — SS-rów Aleksandra Krzyżanowskiego i Ignacego Zawadzkiego, podkomorzego.
30) W Zaleścach — Grzegorza Komarnickiego, marszałka gubernii podolskiej, hrabiego i kawalera, Kaliksta, Anieli, Augustyny, Ksawery i Zuzanny Starzyńskich.
31) W Załuczu nad Zbruczem — księży Dominikanow kamienieckich i Klemensa Milinkiewicza.
32) W Zbrzyziu — Macieja Dobrzańskiego, sędziego powiatowego jampolskiego, Antoniego Kozickiego, podsędka, Justyny Krosnowskiej, hrabiny, Tomasza Pawłowskiego, byłego deputata, Wincentego i Marcina Rzepków Łaskich, Stolnikowiczów.
33) W Żerdziu — Honoraty Harsdorfowej, baronowej, Augustyny Mackiewiczowej, kapitanowej i Macieja Wiśniowskiego—i
34) W Zielińcu — Jana Baczyńskiego, sędziego, Piotra Braminy, kolegialnego registratora, Franciszka Dobki, podsędka, Kazimierza Dunina, komornika, SS-ów Lautenborna, Antoniego Makowskiego, skarbnika, Maryanny Makowskiej, SS-rów Ostrowickiego, SS-ów Jana Spendowskiego, Ignacego Spendowskiego, majora, Franciszka i Jana Załęckich.

(D. c. n.)

KALENDARZ.

28 (10) Niedziela— Augustyna B. W.
29 (11) Poniedz. — Teodozyi P. M.
30 (12) Wtorek — Feliksa P. M., Ferdynanda.
31 (13) Środa — Anieli P., Petroneli P.
1 (14) Czwart. — **Boże Ciało.** Jakóba P. W.
2 (15) Piątek — Marcelina i Blandyny M.
3 (16) Sobota — Erazma B. M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 49.
Zachód słońca o g. 8 m. 10.
Długość dnia godz. 16 m. 20.
Przybyło dnia godzin 8 m. 28.

Wschód księżyca o g. 10 m. 35 r.
Zachód księżyca o g. 0 m. 0 w.
Dnia 31 Ostatnia kw. o g. 9 m. 9 w.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Puchniewskiego). Dziś: „Towarzysz Pancerny“, komedya konkursowa w 3-ch aktach Michała Wołowskiego.

Teatr miejski. Dziś: „Sneta“, komedya w 4-ch aktach Karpenko-Karogo i „Wieczernicy“.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Marta“ opera Flotowa.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: 2-gi raz „Ważna persona“.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

W ważnej sprawie.

Długie lata, przez które społeczeństwo nasze było odsunięte od życia politycznego i od wszelkiej działalności społecznej, nie mogły nie wywrzeć ujemnego wpływu na charakter i na sumienie polityczne społeczeństwa naszego. Gdy, po tylu latach ucisku, nareszcie danem nam było przystąpić do wyborów posłów do Izby Państwowej, odrazu ujawniło się niewyrobienie nasze polityczne. Nigdzie w kraju naszym, pomimo pojedyńczych głosów, wołających na puszczy, nie dopuszczono do ukonstytuowania się centralnych komitetów wyborczych, któreby wyborami kierowały. Każdy prawyborca czuł się do żywego obrażonym, gdy mu wspomniano w formie nader oględnej i ostrożnej, że może byłoby dobrem dla sprawy kraju i społeczeństwa naszego ustanowić grono ludzi, więcej obeznanych ze sprawami społecznemi i ze stanem politycznym całego państwa dla przeprowadzenia takiego lub innego kompletu posłów z kraju naszego. Hasło: „autonomia powiatów“, zawzięcie bronione było przez ogromną większość prawyborców i jeżeli ktoś odważył się najskromniej jakąkolwiek uwagę na nielogiczność tego hasła zwrócić, poprostu osobiście obrażał wyborców, którzy głosili przekonanie, że oni jedni są w stanie ocenić posłów, oni jedni mają prawo w tej kwestyi wypowiadać swoje zdanie, a wszelkie inne zapatrywania byłyby krzyczącem gwałceniem politycznej osobistej wolności. A gdy ktokolwiek zwrócił uwagę, że przecie na całym świecie, gdzie tylko egzystuje życie parlamentarne, zawsze wybory odbywają się pod kierownictwem wyborczych komitetów tej lub owej partyi, tej lub owej narodowości, sypały się protesty, że u nas to co innego, że każdy z nas posiada dość rozumu politycznego, aby wiedzieć, kogo ma wybrać, i że naznaczenie jakiegokolwiek kandydata przez jakikolwiek komitet centralny wystarczy, aby tego kandydata nie wybrano. Takie niemowlęctwo polityczne daje się psychologicznie wytłómaczyć — nie tu jednak miejsce na rozprawę naukową. Dziennik obowiązany przedewszystkiem wytykać błędy, w jakie społeczeństwo wpada, i o ile możności, wskazywać środki, jak tym błędom na przyszłość zaradzić.

Fatalne skutki takiego pojmowania wyborów już na nieszczęście nasze bardzo wyraźnie występują. W Izbie Państwowej zjawiły się różne partye; są między niemi takie, które miały swe komitety centralne wyborcze, wskutek tego weszły do Izby zorganizowane, zdyscyplinowane i przedstawiają wzorowe bataliony, które Izbą samowładnie trzęsą. A w jakim stanie są nasi posłowie? Wszyscy mniej więcej ludzie zdolni, wszyscy pałają gorącą miłością swego społeczeństwa, wszyscy życieby oddali dla dobra kraju. Są to wielkie zalety subjektywne, ale czy kraj coś z tych zalet skorzysta? Czy posłowie ci, wróciwszy do kraju, będą mogli powiedzieć: „to a to dla twego dobra przeprowadziliśmy“. Niestety — wątpić w to musimy. Jakaż przyczyna tak smutnego rezultatu przy tylu dobrych chęciach? Przyczyna ta tkwi w bezwzględnej słabości każdego posła pojedyńczo wziętego. Siłę w parlamencie stanowi *liczba*, bez względu na wartość posłów i na mowy, przez nich wygłaszane, ale liczba, jednomyślnie i stale wypowiadająca swe zdanie i solidarnie głosująca. Do takiej liczby posłowie nasi dojść nie mogą. Wybrani na partyzantkę, dyscypliny nie mają i takowej dotychczas stworzyć nie mogli. Cztery tygodnie z wielkiem naprężeniem sił i pracy piszą program, któryby pogodził wszelkie pstrokacizny przekonań politycznych, ekonomicznych i taktycznych każdego posła z osobna. I w ten sposób zajmują się kwadraturą koła, niepomni, że programy ważne są dla stronnictw, ale dla koła parlamentarnego najważniejszą rzeczą jest organizacya i dyscyplina. Wobec braku tej organizacyi i dyscypliny, każdy poseł może wystąpić z mową, która albo treścią swą nie odpowiada interesom naszego społeczeństwa, albo która, będąc wyrazem naszych przekonań, z powodów taktycznych, w danej chwili nie powinna była być wygłoszona. I w ten sposób najżywotniejsze interesy nasze mogą być narażone na szwank.

Oprócz tego, niektórzy posłowie występują w gazetach z artykułami, których i treść, i forma, niekoniecznie odpowiadają sposobowi widzenia wszystkich posłów i nieraz pod względem taktycznym mogą grozić ciężką porażką w walce parlamentarnej. Artykuły takie pojawiają się nie tylko w prasie polskiej, lecz nawet w prasie rosyjskiej, przy pełnym podpisie posła-autora. Zastrzegam się, iż zupełnie nie mam zamiaru krytykować merytorycznie jakikolwiek artykuł posła z kraju naszego, lub wdawać się z nimi w polemikę, a stawiam tylko zasadę, iż wszelkie wystąpienie posła w parlamencie lub też poza nim obchodzić powinno koło, do którego poseł należy, a także być zgodne z ogólnym kierunkiem tegoż koła, i nie tylko nie powinno podkopywać jedności i autorytetu koła, lecz wzmacniać jego pozycyę i ułatwiać jego działalność. Do takiego pożądanego rezultatu będą mogli dojść w przyszłości nasi posłowie tylko pod warunkiem, jeżeli będą wybierani pod dyrektywą centralnego komitetu wyborczego, któryby nadawał ton ogólny wyborom. Solidarność posłów jest utopią, póki ta solidarność nie będzie uznaną przez społeczeństwo.

Wobec możliwości rozwiązania Izby obecnej i drugich wyborów, najwyższy czas, by ludzie dobrej woli, kochający swój kraj, zajęli się kwestyą organizacyi komitetu centralnego i przygotowali społeczeństwo do nowej, rozumniejszej i skuteczniejszej walki wyborczej. Ufam, że społeczeństwo znajdzie w swem łonie odpowiednich ludzi i nie pożałuje odpowiednich środków.

Włodzimierz Grocholski.

Przegląd polityczny.

Bomba w Madrycie. — Zadanie Alfonsa XIII odrodzenia Hiszpanii. — Synod biskupów francuskich w Paryżu. — Wpływ Watykanu. — Submisyoniści i nieprzejednani.

Straszna, wzruszająca tragedya zakłóciła weselne uroczystości zaślubin króla Alfonsa XIII z księżniczką Alicyą Battenberską, w której żyłach przez Hauków płynie krew polska. Dzień wesela przemienił się w dzień żałoby. W bukiecie weselnym rzucono młodej parze królewskiej, wracającej od ślubu straszną bombę, której ofiarą padło 20 osób trupem na miejscu, a przeszło 200 osób ranionych odwieziono. Straszna zbrodnia anarchistyczna porwała tyle ofiar niewinnych i nie dosięgła tego, na którego była wymierzoną. Po raz trzeci już król Alfons cudem uchodzi śmierci, a wyroki anarchistów ścigają młodego człowieka z fatalistyczną upornością za to tylko, że los kazał mu być królem hiszpańskim. Jest jakaś tragiczna groza w życiu tego młodego człowieka, na którego głowę spadają wyroki anarchistyczne; ten pościg za życiem człowieka, który tyle tylko zawinił, że nosi koronę Filipów i Karolów, budzi grozę i wstręt w każdem nieznieprawionem sercu.

Anarchiści zapowiedzieli, że król Alfons XIII będzie ostatnim królem hiszpańskim. A król ten dziś jeszcze niczem nie obarczył swego sumienia. Jeszcze jest niezapisaną kartą w historyi. Ma przed sobą wielkie zadanie odnowienia zmurszałego w klerykalizmie państwa hiszpańskiego. Ma podnieść swój kraj z niemocy, w którą Hiszpania po nieszczęśliwej wojnie kubańskiej popadła. Idzie o wprowadzenie europejskich porządków do zdemoralizowanej hiszpańskiej administracyi, o rozszerzenie oświaty i podniesienie ekonomiczne kraju. Młody król nie miał jeszcze sposobności rozwinąć swej działalności. W każdym razie to, co już uczynił, stanowisko, jakie Hiszpania w sprawie marokańskiej zajęła na konferencyi w Algeciras, zbliżenie do Francyi i zacieśnienie węzłów przyjaźni z Anglią, dobrze rokują o przyszłości panowania Alfonsa XIII, który ma być odnowicielem państwa Karola V. Niewiele w historyi świata jest przykładów takiego upadku państwowości i ducha obywatelskiego, w jakim Hiszpania znalazła się w ubiegłym roku. Państwo, w którem niegdyś słońce nie zachodziło, zeszło do ostatniego upadku i przestało wogóle wywierać wpływ w koncercie europejskim. Dopiero Alfons XIII, a przedtem jeszcze jego mądra matka, Krystyna, przyczynili się do podniesienia Hiszpanii z upadku. I na tego to odnowiciela Hiszpanii skierowane są obecnie ostrza sztyletów i bomby anarchistów, którzy, jak dzikiego zwierza, ścigają młodego króla.

W rok po atentacie w Paryżu nastąpił straszny wybuch przed gmachem Calla Mayor w Madrycie. Król ocalał, ale setki niewinnych ofiar ucierpiały. Tak krwią niewinnych znaczą anarchiści swe drogi, które uważają, jakby na pośmiewisko, za drogę postępu. To też słusznie cały świat cywilizowany z oburzeniem potępił ten ohydny zamach.

* * *

W wielkiej sali Towarzystwa dobroczynności „Salle des Oeuvres“ w Paryżu zebrał się pierwszy od roku, poprzedzającego rewolucyę francuską, kongres biskupów francuskich. Ostatni raz takie koncylium biskupów obradowało przed 118 laty w r. 1788. Już wskazywaliśmy na tem miejscu na wielką doniosłość obrad biskupów francuskich w tej chwili, kiedy państwo Kościołowi we Francyi wypowiedziało walkę. Dziś możemy się z czytelnikami „Dziennika“ podzielić szczegółami z obrad, które, mimo poufności zebrania, zwołanego bez wiedzy i wbrew woli rządu, dostały się do dzienników francuskich.

Francya liczy obecnie 84 biskupów i i arcybiskupów; do tego doliczyć należy jeszcze 6 biskupów w Algerze i koloniach francuskich. W sali „des Oeuvres“ zebrało się 76 biskupów i arcybiskupów ze wszystkich, obecnie obsadzonych, dyecezyi Francyi.

Na podwyższonej estradzie zajęli miejsca prezydyalne trzej kardynałowie: arcybiskup Paryża, kardynał Richard, arcybiskup z Lyonu, kardynał Coullié i arcybiskup z Bordeaux, kardynał Lecot. Po otwarciu zebrania przez kardynała Richarda, zgromadzeni biskupi wykonali przysięgę, na wzór przysięgi kardynałów na konklawe papieskiem składanej na to, że wszystko, cokolwiek będzie przedmiotem obrad i uchwał, pozostanie tajemnicą.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi pytanie: czy katolicy Francyi mają się poddać ustawie o rozdziale Kościoła od państwa i czy w myśl tej ustawy mają przystąpić do założenia stowarzyszeń religijnych katolickich, które ustawa francuska uważa jako prawną podstawę do wykonywania obrzędów religii katolickiej? Czy też ustawa państwowa z 9-go grudnia 1905 roku ma być przez katolików francuskich uznaną za nieobowiązującą? Rozstrzygnięcie tego pytania pociąga za sobą niezmiernie doniosłe skutki praktyczne w prawie majątkowem Kościoła. Jeżeli bowiem katolicy francuscy połączą się w stowarzyszenia religijne, wówczas otrzymają kościoły zinwentaryzowane do wykonywania swych obrzędów, a przez składki dobrowolne uzyskają fundusze, na opatrzenie potrzeb kościoła katolickiego. Jeżeli tego nie uczynią i ustawę z 9-go grudnia 1905 r. nadal będą ignorować, wówczas rząd skonfiskuje budynki kościelne i dobra kościelne a katolicy pozbawieni zostaną najpiękniejszych pomników sztuki, w których przez tysiąclecia odprawiała się się służba Boża. Na to liczą zwolennicy nieprzejednanego kierunku, przypuszczając, że kiedy Kościół będzie zmuszony wynieść się z budynków kościelnych do szop, skleconych na prędce, wówczas lud katolicki w Francyi oburzy się i w wielkim gniewie powstanie, zrzuci z siebie więzy, włożone przez rząd bloku socyalistycznego i obudzi się katolicyzm we Francyi.

Ci, którzy się chcą pogodzić z ustawą z 9 grudnia 1905 r., tak zwani submisyoniści, liczą na ducha zrzeszenia i zapowiadają, że ze stowarzyszeń kościelnych nastąpi odrodzenie Kościoła we Francyi. Jak po wprowadzeniu prawnej *Constitution civile* w r. 1790 księża we Francyi podzielili się na zaprzysiężonych i nieprzejednanych, tak i dziś mamy we Francyi *prêtres assermentés* — dzisiejsi submisyoniści—i nieprzejednani — dawniejsi niezaprzysiężeni. I dziś najsilniejszem jest stronnictwo ugody: submisyoniści, to jest ci, którzy chcą się poddać ustawie z 9 grudnia 1905. r. Na czele tego stronnictwa stoją: arcybiskup z Bordeaux, kardynał Lecot i arcybiskup z Rouen, ks. Fuzet. Na czele drugiej grupy, nieprzejednanych, stoją: arcybiskup z Lyonu, kardynał Coullié, biskup z Nancy, Turinaz i biskup z Montpellier, ks. Roverie de Cabrières.

Między temi dwoma grupami stoją t. z. zrezygnowani, którzy wprawdzie ustawy z 9 grudnia 1905 r. nie uznają, lecz stowarzyszenia religijne chcą zakładać i widzą w nich dobro Kościoła. Na czele tej trzeciej grupy stoi arcybiskup z Albi, ks. Millot, arcybiskup z Aix i biskup z La Rochelle.

W Rzymie najbardziej skłania się kurya apostolska do tego ostatniego. stanowiska.

Wprawdzie encyklika papieska *Vehementer nos* potępiła ustawę z 9 grudnia 1905 r., lecz Watykan nosi się obecnie z myślą wydania statutów normalnych dla towarzystw religijnych we Francyi, które w przeciwstawieniu do proponowanych przez rząd *associations cultuelles* mają się nazywać *Associations canoniques*.

Obrady toczą się już drugi tydzień, a wynik ich, dzięki ścisłemu przestrzeganiu tajemnicy, nałożonej przez Papieża *Secreto pontificio*, dotychczas absolutnie nie jest znany; przekroczenie tego obowiązku tajemnicy zagrożone jest ekskomuniką.

„Figaro“ donosi, że biskup Gilbert Petit odczytał memoryał, wystosowany do Papieża za poddaniem się ustawom państwa i tworzeniem stowarzyszeń katolickich. „Journal“ paryski donosi, że dwaj hiszpańscy kardynałowie w kolegium świętem, sekretarz stanu Merry del Val i kardynał Tuto y Vives, stanowczo oświadczyli się za stanowiskiem nieprzejednanych.

„Dopiero w ogniu pożarów Francya przejrzy“—miał powiedzieć generał Kapucynów, Hiszpan, kardynał Tuto y Vives. Nie daj Boże, aby tak się stało.

Według „Journala“ jest nadzieja, że zwyciężą submisyoniści, którzy małą większością dziś już na koncylium biskupiem w Paryżu rozporządzają.

Wówczas Kościół we Francyi, chociaż od państwa oddzielony, stanie na silnej podstawie, na samorządzie gmin wyznaniowych, a Francya uniknie strasznej walki kulturnej.

w.

Izba Państwowa.

Interpelacya Koła polskiego, wniesiona na d. 23 maja (tekst dosłowny) **prezesowi Izby, jako wniosek nagły.** W styczniu r. b. w Warszawie policya zatrzymała Czesława Dolińskiego (18 lat) i Wojciecha Malarskiego (19 lat), oskarżonych o to, że, jako niezadowoleni z działalności służbowej pomocnika inspektora szkół początkowych m. Warszawy, Jankowskiego, zadali mu lekką ranę w głowę i siniak na dłoni laskami stalowemi, obciągniętemi skórą. Na zasadzie rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, zatrzymanym wytoczono sprawę karną w zwykłym porządku proceduralnym z art. 1,482-go kodeksu karnego. Ponieważ, wobec niepełnoletności obu oskarżonych, według tych artykułów, groziło im tylko zwyczajne więzienie bez pozbawienia praw, więc sędzia śledczy zażądał od nich tylko po 200 rb. kaucyi. Tymczasem, kiedy sprawę, wraz z aktem oskarżenia warszawskiego sądu okręgowego, wniesiono do zatwierdzenia izby sądowej, generał-gubernator miejscowy zażądał wydania mu aktów z izby, i wbrew swemu postanowieniu z d. 18-go lutego, wyjął z pod kompetencyi sądu cywilnego i przeniósł do sądu wojennego, w celu osądzenia według praw czasu wojennego, przyczem czyn oskarżonych, zakwalifikowany, jako „napad zbrojny na osobę urzędową“, podciągnięto pod art. 279-ty wojskowego kodeksu karnego, grożący winnym, bez względu na ich wiek, jedną tylko karą śmierci.

Pod wrażeniem tak nieoczekiwanego i strasznego zwrotu w biegu sprawy, Doliński dostał pomieszania zmysłów i tylko dzięki tej okoliczności sprawa, przeznaczona do sądu wojennego na 26 maja, została odłożona w celu określenia w zwykłym porządku stanu władz umysłowych Dolińskiego.

Wobec tego i biorąc na uwagę, że taka dowolna zmiana przez władzę administracyjną podsądności i kwalifikacyi czynu kryminalnego, który już dostał się pod rozpoznanie władzy sądowej, podrywa wśród ludności kraju zaufanie do prawnego postępowania władzy wogóle i pozbawia osoby elementarnych rękojmi ich praw cywilnych, mamy zaszczyt prosić Pana o wniesienie do Izby Państwowej prośby naszej, aby zainterpelować pp. ministrów spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości:

Czy wiadomy im jest przytoczony fakt?

Jakie środki przedsięwzięli w celu przywrócenia biegu prawnego sprawy w danym razie?

Co zamierzają zrobić ministrowie w celu zapobieżenia podobnym nieprawnym działaniom władzy administracyjnej na przyszłość?

Sprawa rolna. „Wiek XX“ podaje szczegóły o odbytem w d. 3-im b. m. posiedzeniu, na którem toczyły się narady z udziałem grup parlamentarnych i przedstawicielami komitetu centralnego partyi k.-d. Naradzano się nad kwestyą rozstrzygnięcia sprawy rolnej nie według jednej formuły ogólnej, lecz „okręgami“, zmieniając dla nich i same zasady reformy.

Według pogłosek, komunikowanych przez gazetę, zaprojektowano podzielić państwo na następujące grupy:

I. Litwa, Ruś, Polska i prowincye nadbałtyckie.

II. Wielkorosya.

Dla pierwszej grupy zamierzono wydawać ziemię ludności mało i bezrolnej oraz najemnikom na własność, lecz bez prawa spekulacyi ziemskiej. Dla drugiej grupy będzie ustanowiony fundusz gruntowy i zastosowany system dzierżaw długoterminowych.

Widmo rewolucyi. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Petersburga:

Obiegają tu pogłoski, że podczas nadchodzących świąt wybuchną groźne wypadki w Petersburgu i na przedmieściach. Wzburzenie w kołach robotniczych i chłopskich jest coraz to większe. Lud żąda udzielenia amnestyi dla przestępców politycznych. Pomiędzy ludem roboczym i chłopami krążą liczne odezwy drukowane, wzywające lud, ażeby sam sobie wywalczył sprawiedliwość i uwolnił więźniów choćby gwałtem z rąk żądnej krwi biurokracyi. Władze wojskowe w Petersburgu i Moskwie otrzymały rozkaz zarządzenia daleko idących środków ostrożności.

Rozruchy agrarne. Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymuje prawie codziennie od gubernatorów telegramy o rozruchach agrarnych w różnych miejscowościach państwa. Włościanie, pomimo ostrzeżeń ze strony władz, samowolnie obsiewają grunta dworskie i wyrąbują drzewa w lasach prywatnych i rządowych.

Najbardziej niepokojące wiadomości otrzymano z gubernii nadwołżańskich. Rozruchy agrarne zaczęły się i w gub. petersburskiej. Tak naprzykład, leśniczy z gm. ługowskiej telegrafował do gubernatora petersburskiego, że we wsi Władyczkino włościanie samowolnie wypędzili inwentarz na pastwisko rządowe i rozpoczęli wyrąbywać drzewo w lasach rządowych. Wszystko to dzieje się w biały dzień w oczach strażników ziemskich i administracyi miejscowej, które nie są w stanie nic poradzić. Nie pomagają ani napomnienia, ani pogróżki. Wśród włościan widoczne jest wielkie rozjątrzenie.

Wobec tego, że sprawa agrarna pochłonie jeszcze wiele czasu (do głosu zapisało się, jak dotąd, przeszło 100 członków), powstał w Izbie projekt, aby codzień poświęcać jedną połowę sesyi sprawie agrarnej, drugą zaś innym sprawom.

Widmo nieurodzaju. Posłowie z gub. saratowskiej, riazańskiej i tambowskiej są, jak donoszą „Birż. Wiedom.“, niewymownie przygnębieni otrzymywanemi przez nich wieściami o niebywałych suszach, panujących w tych guberniach i grożących zupełnym nieurodzajem.

Nowa interpelacya. Grupa członków partyi „pracy“ zwróciła się, jak donosi „Dwadcatyj Wiek“ — z żądaniem, aby Izba wystosowała do rządu interpelacyę z powodu podanej przez pisma wiadomości o zamiarze sprzedania cudzoziemcom gruntów i lasów apanażowych.

Kłopoty finansowe rządu. „Lok. Anzeiger“ donosi z Petersburga, że w ministerstwie skarbu otrzymano depeszę tajną hr. Wittego, w której to depeszy istnieje następująca informacya: Zatarg pomiędzy rządem a Izbą Państwową spowodowałby nieodzowną katastrofę dla papierów rosyjskich, a tak samo także Banki zagraniczne zamknęłyby wszelki kredyt dla bankierów rosyjskich. Wszelkie usiłowania Wittego, ażeby Mendelsohn w Berlinie otworzył nowy kredyt dla Rosyi, były bezskuteczne, a pogłoski przeciwne są bezpodstawne.

Ministeryalne projekty reform liberalnych. Prezes rady ministrów, Goremykin, polecił ministeryum sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i głównemu zarządowi urządzenia rolnego, ułożyć komunikat o projektowanych przez rząd liberalnych reformach. Reformy te będą dotyczyły spraw następujących: 1) odpowiedzialności urzędników, przyczem prawo pociągania ich do odpowiedzialności sądowej będzie przysługiwało prokuratorom, a niektóre sprawy także będą sądzone przez sąd przysięgłych; 2) zniesienia naczelników ziemskich i przekształcenia zarządu włościańskiego i 3) utworzenia zapasu gruntów z majątków. nabywanych przez skarb. Obecnie skarb otrzymał już ofertę na kupno około 9,000,000 dzies.

Ulgi paszportowe. Ministeryum spraw wewnętrznych zamierza złożyć Izbie w najbliższej przyszłości projekt zniesienia systemu paszportowego. Tymczasem jednak mają być wydane rozporządzenia, które jeszcze bardziej komplikują obecny system. Mianowicie, z inicyatywy gubernatora liflandzkiego, w tych guberniach, gdzie wprowadzono ochronę wzmocnioną lub nadzwyczajną, albo stan wojenny, noszenie paszportów nie tylko ma być obowiązujące, ale nadto paszporty te będą musiały być zaopatrzone w fotografie ich właścicieli.

Wynurzenia Goremykina. Prezes ministrów, Goremykin, w rozmowie prywatnej, powiedział — jak donoszą „Birż. Wiedom.“ — że według jego zdania, skład obecnego ministeryum nie może odpowiadać za działalność dawnego gabinetu, a tembardziej — za działalność pojedyńczych jego członków. Wogóle Goremykin wyraził pogląd, że Izba w tej chwili powinna się zająć wyłącznie pracą twórczą, nie zaś rozważaniem spraw, należących do przeszłości.

Okólnik ministeryum skarbu do gubernatorów. Ministeryum skarbu rozesłało do gubernatorów okólnik, polecający im w miarę możności wpływać na włościan, aby nie wysyłali posłom do Izby żadnych instrukcyi, rezolucyi zebrań gminnych i telegramów treści rewolucyjnej.

Nowy minister handlu i przemysłu. „Birż. Wied.“ dowiadują się, że tekę ministra handlu i przemysłu zaproponowano członkowi Rady Państwa, inż. górn. Awdakowowi. Przed kilku laty inż. Awdakow miał być wiceministrem rolnictwa.

Policya agituje. Jak donosi „Narod. Gaz.“, z gub. kurskiej nadeszły do Petersburga wiadomości, że policya rozpowszechnia po wsiach pogłoski, iż posłowie włościańscy w Izbie zostali przekupieni i dlatego Izba nie zrobi nic dla polepszenia bytu włościan.

Pogróżki. Jak donosi „Riecz“, posłowie włościańscy otrzymali w ostatnich dniach szereg listów z pogróżkami, jeśli będą popierali w Izbie sprawę amnestyi i rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej. Listy, pochodzące, według zapewnień gazety, od „Związku ludzi rosyjskich“, grożą posłom, że dobytek ich zostanie zgładzony i cała wieś, gdzie mieszkają, pójdzie z dymem.

Aresztowania. Do „Koelnische Zeitung“ telegrafują z Charkowa o licznych aresztowaniach urzędników kolejowych w Moskwie i Charkowie. Odkryto zamiar gwałtownego przerwania ruchu na kolei i wywołania nowych strajków.

Sprawozdanie z posiedzeń Izby w „Prawit. Wiest.“. W dodatku do „Prawit. Wiestn.“ zaczęto drukować sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Izby i Rady Państwa. Redakcya urzędowego organu nad tym krokiem zastanawiała się długo. Zrobiła go nareszcie!...

Listy polskich posłów włościańskich.

Organ ludowy „Naród“ drukuje w dalszym ciągu listy naszych posłów włościan.

List posła kieleckiego Mateusza Manterysa.

Petersburg, d. 30 maja.

Kochani bracia włościanie! Nadeszła chwila dla nas, posłów naszego narodu polskiego, może jedna z najtrudniejszych i najwięcej potrzebujących zdrowej i bezstronnej czysto-demokratycznej taktyki, ażeby można przeprowadzić w naszym kraju sprawę agrarną w taki sposób, żeby wszystkie warstwy społeczeństwa naszego były zadowolone. W Izbie Państwowej, jak dotąd, głównymi kierownikami polityki się tak zwani «kadeci»—czyli «konstytucyjni demokraci», obok nich stoi świeżo zorganizowana «grupa». Pierwsi i drudzy na pierwszy plan obrad w Izbie wystawiają sprawę agrarną, a poglądy obu tych partyi z małą różnicą są następujące:

1. Ziemia wszystka wogóle winna być ogólno-państwowa.

2. Niewolno nikomu mieć ani zagona prywatnej własności, a więc kupno lub sprzedaż, a nawet dzierżawa prywatna nie może być z tego powodu dopuszczalną.

3. Każdy winien mieć tyle tylko ziemi, ile zdoła sam obrobić własnemi rękoma i inwentarzem.

4. Podatki będą gruntowe, w rodzaju niby dzisiejszych.

5. Grunta rządowe, cerkiewne, klasztorne donacyjne winny być oddane na wspólną własność, odstąpione do użytkowania tym, co pracują, lub będą chcieli pracować na roli, bez żadnego za to wynagrodzenia.

Grunta, należące do prywatnej własności, większych posiadaczy ziemskich winny być wywłaszczone, drogą przymusu, za wynagrodzeniem ze strony rządu, względnie wło[illegible]ian.

Te pięć punktów nie zawierają jeszcze w sobie ścisłego programu, lecz są najważniejsze, z mocy których będą i drugie drobniejsze przepisy czerpały zasady ogólne. Pewna część posłów-Rosyan zamierza w Izbie Państwowej przeprowadzić ten swój plan z bezwzględną stanowczością i zastosować te same prawa dla wszystkich innych narodowości, a więc i polskiej, nie uwzględniając naszego odrębnego narodowego pochodzenia, ani miejscowych warunków naszego kraju. Jednem słowem, taką miarą chcą mierzyć u nas, jak i u siebie.

Otóż z tego, co wyżej powiedziałem, wynikają następujące dla nas włościan pytania: Czy my, włościanie w Królestwie Polskiem, biorąc ściśle pod uwagę naszą dziejową kulturę rolnictwa, nasze święte (ze tak się wyrażę) i nietykalne prawa osobistej i prywatnej własności, nasze nie tylko prawne, lecz i moralne przekonanie, że ten kawałek ziemi jest osobistą moją własnością, a później dzieci moich i wnuków; nasze poczucie tradycyjno-narodowe, że moje jest święte, a twoje, sąsiedzie, jest nietykalne; czy my możemy dzisiaj wziąć rozbrat z temi dawnemi zasadami i przekonaniem, a zastosować się do tej świeżo projektowanej przez Rosyan metody, czy też nie?

Czy do pomyślnego rozwoju naszego kraju i dobrobytu nas, włościan, dobra będzie ta droga, której chcą Rosyanie, to jest droga wywłaszczenia wszystkich gruntów na rzecz państwa rosyjskiego, a później by każdemu znów tego gruntu po kawałku wydzielać, ale nie na własność wieczystą, lecz tylko w użytkowanie; czy też do tego będzie lepsza jaka inna droga, o tem, drodzy bracia włościanie, sami sąd wydajcie. My tu, posłowie polscy w Izbie Państwowej z pośród włościan nie możemy tej wielkiej sprawy i odpowiedzialności brać sami wyłącznie na swoje barki.

Gdy wybieraliście mnie na swego przedstawiciela, zawsze i wszędzie napominaliście mnie, abym pamiętał o was i waszej sprawy bronił, gdy przyjdzie na to czas. Niektórzy z was, niestety, nawet podejrzliwie odzywali się do mnie, czy ja czasami nie sprzedam panom swoich braci włościan. Otóż publicznie oświadczam wam: dla was się rodziłem, z wami i dla was pracowałem, jak mi sumienie i rozum nakazywał, z wami i przez was dążyłem i dążyć będę niezłomnie ku lepszej przyszłości naszego narodu i znękanej ojczyzny. Żaden z nas włościan nie sprzeda nikomu was, bo nie ma w zasadzie nic do sprzedania, a nikt też nie kupi, bo nie będzie miał co kupować.

Prąd czasu wyraźnie nam wszystkim pokazał, że tylko w jasnem jak niebo i szczerem zdemokratyzowaniu wszystkich poszczególnych członków naszego narodu, jest lepsza przyszłość dla Ojczyzny naszej i dobrobyt dla nas włościan.

O tem dwóch zdań dzisiaj już być nie może. Kochani rodacy! Z tego wszystkiego, co widzę i słyszę, mogę śmiało powiedzieć, że dziejowy zegar w lada chwilę może wybić godzinę dwunastą. A więc: zapomnijmy waśni, na bok czcze hasła i partyjności; myśmy nie żadna partya, myśmy narodem historycznym. Nie pozwólmy w tej dziejowej chwili zapisać w naszej historyi takich rzeczy, za które nasze pokolenia miałyby się wstydzić i nam złorzeczyć. Nie chodźmy, bo nam nie wolno w XX wieku iść śladami smutnych w naszej historyi ubiegłych stuleci. Wiem i wierzę, że i wam, kochani bracia włościanie, niemniej od drugich warstw społeczeństwa naszego, leży na sercu szczęście i dobrobyt kraju ojczystego, a dzisiaj tembardziej, w tych stanowczych rewolucyjnych chwilach. Więc jako równi obywatele kraju macie pełne prawo i ja was wzywam w imieniu swego obowiązku, jaki włożyła na mnie pewna część naszego Narodu, abyście wypowiedzieli jasno swoje zdanie w sprawie *agrarnej* i innych Was najwięcej obchodzących, nie krępując się niczem i nikim. Przeto, nadsyłajcie jak najprędzej swoje odpowiedzi na moje imię (lub na czyje chcecie z grona posłów polskich), a każde wasze słowo będzie dla nas drogim i potrzebnym materyałem do dalszej naszej pracy w Izbie.

Kończąc ten list, załączam stęskniony pozdrowienie swej drogiej Ojczyźnie, wszystkim rodakom i Wam najbliższym braciom po pługu, włościanom.

Mateusz Manterys,
poseł Izby Państwowej.

List posła siedleckiego Józefata Błyskosza.

Petersburg d. 4 czerwca.

Garstkę włościan, która przyjechała do Petersburga pod opieką pana z gubernii podobno lubelskiej, spotkałem w kuchni polskiej na ul. Zabałkańskiej Nr 20. Tych włościan przywitałem po bratersku i pytam: pocóż przyjechaliście tu bracia? Oni mi odpowiadają: «przyjechaliśmy was (to jest niby nas, posłów polskich) lustrować, bo gazety różnie piszą, że wy trzymacie z rządem, że siedzicie w Izbie na prawicy»... «A no, powiadam im, to dobrze, żeście przyjechali, sami zobaczycie».

Na drugi dzień, jak tego chcieli, zostali przez nas wprowadzeni na salę obrad Izby Państwowej. Po skończonem posiedzeniu Izby widzę ja onych włościan w najlepszej kompanii z socyalistami, których przyprowadzają nam potem do mieszkania «na dysputę». Mój Boże, spojrzałem ja na nich z bólem serca i powiadam w te słowa: Pamiętaj, włościaninie, na sztandar, który głosi hasło — Za Wiarę i Ojczyznę, bo tylko pod tym sztandarem my, Polacy, możemy mieć naszą ukochaną ojczyznę, a wraz z nią i lepszą dla siebie dolę.

Ale oni zaczęli ostro wykrzykiwać przeciwko mnie i zachwalać sztandar czerwony, jako niby że on dużo zdziałał przeciwko biurokracyi w obronie wolności. Niezłeby to było, gdyby ten sztandar nie szedł przeciwko idei naszej i nie obałamucał narodu tak w sprawie religijnej, jak w sprawie narodowej.

Cała ta dysputa była nad wyraz przykra, więc, litując się nad obałamuceniem tych biednych mych współbraci rodaków, powiadam im na zakończenie: Kochani bracia, jadąc do Petersburga myślałem, że będę tutaj dysputował z różnymi biurokratami albo anarchistami rosyjskimi, ale nie ze swoim bratem Polakiem-katolikiem; myślałem, że tutaj stoją na przeszkodzie naszemu Kościołowi i sprawie polskiej, jak tam u nas w gub. siedleckiej, urzędnicy, duchowni prawosławni i różne temu podobne figury. a tu się okazuje całkiem inaczej: najpierw spotykamy na swej drodze katolików-Polaków, a do tego rodaków...

Wróćcie wy się z pod sztandaru tak hanie-

bnego, na którym jeszcze nie zaschła krew własnych braci, wróćcie pod sztandar, który zwycięża nieprzyjaciół swoich, na którym stoją godła — Wiary, Ojczyzny, miłości bratniej, bo tylko zgodą i miłością bratnią możemy coś dla siebie wywalczyć».

Powiedziałem im—owym «delegatom», że ich nie posądzam o zamiary zdrożne przeciw ojczyźnie, że nic nie szkodzi przyjrzeć się, co i jak, ale niechże, skoro poznali prawdę, dadzą tam w kraju świadectwo prawdzie, idąc za przykładem św. Tomasza Apostoła.

Boć my tu w Petersburgu ani myślimy popierać biurokracyi, która wyrządziła tyle krzywdy narodowi polskiemu, a więc też nie możemy siedzieć po prawej stronie Izby, skoro to jest uważane jako znak poparcia rządu.

Kończąc ten list, pozdrawiam swych braci rodaków staropolskiemi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Józef Błyskosz,
poseł siedlecki.

Sprawy polskie.

—o—

(Walki bratobójcze.—Deklaracya robotników).

Anarchia w fabrycznych stosunkach Królestwa Polskiego manifestuje się coraz silniej, coraz dobitniej i z każdym niemal dniem przyjmuje charakter, coraz bardziej bezwzględny.

Po całym szeregu anormalnych strajków i gwałtów, stosowanych do dyrekcyi i zarządów fabrycznych, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, rozpoczęła się bratobójcza walka między robotnikami poszczególnych stronnictw, zaostrzając się zwłaszcza między grupą robotników narodowych i zastępem robotników-socyalistów.

Jedno z pism tutejszych donosi, że na skutek odezwy Socyal.-Demok. Król. Pol. i Litwy, z fabryk Kellera i Lubiańskiego wyrzucono 13 narodowców, „tylko za ich przekonania polityczne", i to był nie pierwszy fakt tego rodzaju, czego dowodów możemy poszukać w fabrykach Stolarowa, Richtera i innych.

„I po tym jednak akcie gwałtu w fabrykach Kellera i Lubiańskiego, zarząd N. R. Z. powstrzymał jeszcze robotników od słusznej zemsty i zażądał od S.-D. wprowadzenia usuniętych z powrotem do fabryki. Na to esdecy odpowiedzieli strzałami, wskutek czego zjawiło się wojsko i aresztowało dwóch z tych, którzy się za pokrzywdzonymi ujęli.

Tego było już nadto.

Oburzenie ogółu robotników dosięgło nareszcie zenitu. Zrozumieli robotnicy, że tym panom nie imponuje argumentacya—choćby najbardziej umotywowana, ale tylko pięść, i wyrzucili s-dekeków z fabryki Birnbauma, zaznaczając, że przyjęcie ich z powrotem będzie uzależnione od przyjęcia robotników, wyrzuconych od Kellera i Lubińskiego.

I wtedy dopiero Socyaldemokracya zwróciła się do Narodowego Związku Robotniczego z propozycyą sądu polubownego, nie chcąc dopuścić do walki bratobójczej.

Na sąd, wyznaczony w trzech terminach, Socyaldemokracya się nie stawiła i tym sposobem dowiodła raz jeszcze, że umie rachunki tylko rewolwerem załatwiać, że nie dobro robotnicze, ale dobro partyi ma jedynie na celu.

Wobec tego sąd został uniemożliwiony i odpowiedzialność wszelka za rezultat walki bratobójczej musi spaść na jej inicyatorów—socyaldemokratów".

Dowodem pewnego otrzeźwienia, araczej dowodem tego, że, nie bacząc na lekkomyślną i poniekąd zbrodniczą działalność agitatorów w sferach robotniczych, poczyna budzić się zdrowy rozsądek, jest deklaracya, ogłoszona przed kilku dniami przez robotników fabryki R. Kindlera w Pabianicach. Deklaracyę tę przytaczamy w całości:

Bracia Robotnicy!

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami, a bardzo wielu z nas bierze czynny udział w walkach partyjnych. Bardziej gorące i niewyrobione politycznie jednostki, którym zdawało się, iż postępują w myśl swych ideałów, nie potrafiły w porę powstrzymać swych namiętności i uciekają się niejednokrotnie do walki bratobójczej. Wobec tych, którzy byli odmiennych z nimi przekonań politycznych — zabójstwa Kainowe, gdzie robotnik napadał na swego towarzysza, takiego jak i on robotnika, z zimną krwią go zabijając, najczęściej dla błahych powodów, są to strasznie smutne fakty, źle świadczące o stanie moralnym i kulturalnym naszej braci roboczej.

Obecnie już niema dnia, w którymby pisma wszystkie nie donosiły o takich zabójstwach politycznych. Stało się to rzeczą zwykłą, chlebem powszednim, tak, jakbyśmy przyzwyczaili się do krwi widoku i bez wrażenia na zabójstwo spoglądać mogli! We wszystkich miejscowościach fabrycznych dużo rodzin pozostało w żałobie i nędzy po tych ofiarach wzajemnej nienawiści partyjnej. Za przykładem Warszawy i Łodzi idą inne miejscowości fabryczne—a między niemi i nasze Pabjanice, gdzie ostatnie zajście w fabryce Kruschego i Endera tak smutnie się bez potrzeby zakończyło!

Morderstwa te wzajemne z biegiem czasu zaczęły stawać się coraz częstsze; stosunki pomiędzy partyami coraz ostrzejsze, coraz trudniej udawało się łagodzić waśnie, coraz ostrzej przedstawiciele przeciwnych partyi występowali przeciw sobie, poniewierając wszelkiemi prawami człowieka, prawami, o które wszak obecnie dobijamy się!... Deptaliśmy stale prawo wolności słowa i niesłusznie przywłaszczaliśmy sobie prawo rozporządzania życiem ludzkiem, ceniąc je niżej od zwierzęcego. Musimy sobie powiedzieć tę smutną prawdę, że niejednokrotnie zabijaliśmy ojców rodzin w oczach tychże, ze strasznie spokojnem sumieniem!

Dążeniem przeto, bracia robotnicy, tych rozsądniejszych być powinno przyśpieszyć ową chwilę wzajemnego porozumienia, powstrzymywać swą rozwagą i rozsądnem tłómaczeniem głowy zapalone, gdyż inaczej grozi nam anarchia i ruina materyalna!

Przekonaliśmy się już chyba dostatecznie, że teror i droga, znaczona śladami krwi, oddala nas tylko coraz bardziej jednych od drugich, odgradza murem, którego w końcu nie będziemy w stanie przekroczyć, bo zamiast z cegieł, z trupów on wystawiony będzie!

Bracia Robotnicy! Opamiętajmy się, póki czas jeszcze, Zmyjmy z siebie te ślady krwi! Raz na zawsze zapomnijmy sobie urazy wzajemne! Podajmy sobie dłonie i niech każdy z nas stara się być człowiekiem, nie takim człowiekiem, któryby się różnił od zwierzęcia tylko swym wyglądem zewnętrznym, lecz istotą kulturalną!

Pamiętajmy przedewszystkiem szczególniej, że fabryki nie powinny być miejscem waśni partyjnych. W fabryce jesteśmy wszyscy współtowarzyszami w pracy i najlepiej byłoby, gdybyśmy wcale w fabrykach rozmów politycznych nie prowadzili. Wiele nieszczęśliwych starć udałoby się uniknąć, bo przy takiem licznem skupieniu ludzi rozmaitych przekonań, rozmaitego charakteru bardzo łatwo o nieporozumienie, a przytem i sama praca staje się nadzwyczaj nieprodukcyjną!

Mając to wszystko na względzie, my, niżej podpisani delegaci robotników Towarzystwa akc. R. Kindlera w Pabianicach, przedstawiciele rozmaitych partyi, postanowiliśmy zrobić pierwszy krok, dążący do złagodzenia wzajemnych stosunków partyjnych pomiędzy robotnikami, aby nasza fabryka nie była za przykładem innych, napiętnowana tą haniebną plamą zabójstw bratnich!

Następuje wyliczenie kar, które za pewne przekroczenia przeciw zgodzie wśród robotników nakładać będą wspólnie podpisani na deklaracyi delegaci).

A więc precz z niekulturalną walką partyjną! Niech żyje wolność słowa i zgoda!

(Podpisało 18-tu delegatów z P.P. S., S. D., Proletaryatu i Związku Rob. N. D.).

Deklaracya powyższa została uchwalona za inicyatywą robotników, należących do stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i jest bodaj, czy nie pierwszym wypadkiem solidarnego wystąpienia robotników, należących do rozmaitych stronnictw.

Autonomia Królestwa a Związek autonomistów.

———

Organ ks. Eugeniusza Trubeckiego, „Moskowskij Jeżeniedielnik", zamieszcza artykuł redakcyjny w sprawie Związku autonomistów, poruszanej zarówno w „Rieczi", jak w „Russk. Wied." i „Stranie".

Uważając, że:

«głos rozsądku powinien skłonić Polaków do tego, żeby się uzbroili w cierpliwość, i działając pod zbytnim wpływem pozornych korzyści, w ten sposób nie zaszkodzić swym realnym interesom».

Staje autor na stanowisku, zajętem uprzednio przez „Riecz" i „Russk. Wied." i w dalszym ciągu polemizuje przeważnie z rozumowaniem p. Lednickiego.

«Polska ma swe odrębne właściwości i swe prawa, uznane nie tylko przez stronnictwo, które obecnie odgrywa rolę kierującą w sprawie odnowienia państwa, lecz przez znacznie szersze koła społeczeństwa rosyjskiego.

Prawa zaś innych narodowości na autonomię są wcale nie tak niewątpliwe i przekonywające dla społeczeństwa rosyjskiego.

Po cóż więc Polacy mają osłabiać znaczenie swych praw i stawiać je na jednym poziomie z prawami Tatarów i Baszkirów?».

I w tem związaniu konkretnych dążeń polskich z utopijnemi nieraz dążeniami innych narodowości, upatruje autor przejaw polskiego idealizmu.

«Polityka realna wymaga dokładnego zachowania *prawa perspektywy.* Centralne, co do swej wagi, kwestye, nie powinny ustępować na drugi plan, wobec innych ale niemniej ubocznych kwestyi. W programie stronnictwa K.-D. już dawno napisano, że Polska otrzyma autonomię z rąk wolnej, konstytucyjnej Rosyi. A więc Polacy i Rosyanie powinni dążyć do dopięcia tego pierwszego celu — panowania wolności i konstytucyi w Rosyi.

Wobec tego połączenia Polaków z grupą, która wysuwa na pierwszy plan inne zadania, stoi w niezgodzie z prawem perspektywy i rozstrzela siły, które powinny być skierowane do jednego celu.

... realne polskie interesa i dążenie Polaków do autonomii, roztapiają się w ogólnikowych utopijnych ideałach o zreformowaniu w najbliższej przyszłości całej Rosyi, na podstawach federacyjnej autonomii poszczególnych krajów».

Gdyby naprawdę postulat autonomii Królestwa miał być sprowadzony w związku autonomicznym do poziomu innych dążeń narodowych, niewątpliwie przyznalibyśmy słuszność autonomii.

Tak jednak nie jest. Przedewszystkiem Koło polskie weszło tylko w blok ze związkami, jako odrębna całość, w ten sposób, jak gdyby podkreślając specyalne znaczenie autonomii.

Co się zaś tyczy planów federalistycznych, o których mówi program związku, to, nie przesądzając, czy taka zmiana mogłaby być w stosunku do wszystkich urzeczywistnioną, zaznaczyć należy, że środek ciężkości leży nie w tym federaliźmie, jako ideale przyszłości, lecz w walce z zakusami centralistycznymi, o czem niedwuznacznie program legii związku nadmienia.

Co się zaś tyczy „prawa perspektywy", to nawet gdybyśmy uznali jego objektywne znaczenie w tym wypadku, musielibyśmy stwierdzić, że naruszyli go sami kadeci, którzy nie czekając na urzeczywistnienie „panowania wolności i konstytucyi", wzięli się do kwestyi agrarnej i to bynajmniej nie dwuznacznie, pod hasłem bezwzględnej centralizacyi. Gdyby Polacy czekali z autonomią aż do czasu, kiedy kadeci urzeczywistnią swój obecny program parlamentarny, to doczekaliby się tego, że otrzymawszy autonomię, nie mieliby co z nią robić, bo cały ustrój zostałby energicznie przebudowany i prawami zasadniczemi zawarowany.

Ale „prawo perspektywy", gdyby się nawet kadeci do niego w swych pracach ściśle stosowali, nie jest argumentem objektywnym, i jak wszelka perspektywa, zmienia się stownie od tego kątu, pod którym się patrzy.

Nie jest to tylko optyka, lecz realne zrozumienie prawa *najbliższego interesu*, jedynie decydującego w sprawach polityki.

Wprawdzie, zdaniem autora, wszystko wypływa logicznie z raz postawionego przez stronnictwo postulatu; kadeci postawili w programie postulat autonomii, na pierwszem jednak miejscu stoi sprawa „wolności dla wszystkich", więc kiedy państwo zostanie na tych podstawach odnowione, „Polska otrzyma wolność z rąk wolnej, konstytucyjnej Rosyi".

Tak bywa w naukach, gdzie decyduje czysta logika, gdzie każdy termin ma raz nazawsze określone znaczenie. W życiu, a szczególniej w polityce, wszystkie kategorye ulegają ciągłym zmianom, jak papiery na giełdzie...

To też sprawa autonomii wymaga nie tylko programu, opartego na obecnym nastroju pewnych warstw społeczeństwa myślącego, lecz przedewszystkiem realnej podstawy, pewnego stosunku sił, gwarantujących jej przeprowadzenie.

Tą podstawą jest stworzenie przeciwwagi dążnościom centralistycznym i ściśle zgrupowanie żywiołów, bezpośrednio w takiej decentralizacyi zainteresowanych.

Taki cel ma właśnie związek autonomistów.

Idem.

Z prasy polskiej.

———

W „Kuryerze Warszawskim" znany przemysłowiec, p. Józef Szlenker, w odpowiedzi na kronikę Bolesława Prusa umieszczoną w „Tygodniku Ilustrowanym", między innemi pisze:

„Bolesław Prus daje krótką radę: „Dać społeczeństwu wolność, a uwięzionym amnestyę". I wygląda to tak, jakbyśmy radzili człowiekowi zgłodniałemu, żeby zjadł obiad, zapominając, że on złamanego szeląga nie posiada.

Choroba rośnie, a my czekamy na wolność i i amnestyę.

Mnie chodzi o niepisaną autonomię, o środki, któremi my rozporządzamy, których użyć mamy możność. Stoimy wobec pożaru — radzą nam zalać go wodą, ale wody niema. Pożar pali i rujnuje nam dobytek. Co robić? jak walczyć?—pytamy opinii kraju. Opinia milczy i nie miesza się.

To jest błąd kardynalny. Opinja wypowiedzieć musi swoje zdanie. Epidemia strajków, bojkotu i niszczenia rujnuje przemysł, na którego straży stoimy my, i obowiązkiem naszym jest bronić go od upadku. Bolesław Prus sądzi, ze to „niekoniecznie socyaliści kraj zrujnowali".

Tak, oni mają wspólników, ale i bandytyzm ma bodaj tych samych, a jednak należy nam zwalczać te „straszne objawy zdziczenia".

Bo tu nie chodzi o pierwotną przyczynę, tu chodzi o ratunek; kiedy się dom pali, należy go przedewszystkiem ratować, nie zaś szukać przyczyn pożaru.

„Nasza rola — pisze Bolesław Prus — koić, tłómaczyć, pośredniczyć, i to o tyle tylko, o ile odwołanoby się do nas".

Odwołuję się do was, co robić nam należy? nam, cośmy polityką ustępstw i poddania, w celu uniknięcia groźnego rozłamu, starali się uniknąć konfliktów. Co nam czynić należy teraz, czy zamykać fabryki i dziesiątki tysięcy ludzi pozostawić bez chleba, czy też oprzeć się anormalnym żądaniom anarchii?

Pytam się: jak leczyć ten tyfus społeczny bezładu? I nie będzie dla mnie recyptą wolność i amnestya—bo to są środki, których ja zastosować nie mogę.

Mówię, bom smutny i sam pełen winy—a tem mi smutniej, że muszę występować przeciwko człowiekowi, który stoi na piedestale wzoru obywatelskiego — którego ducha narodowego czczę i poważam.

Z prasy rosyjskiej.

——

Reasumując działalność ubiegłego tygodnia parlamentarnego i podkreślając nerwowość Izby w chwili, kiedy omawiano kwestyę 8 wyroków śmierci, „Prawo" pisze:

„Potrzeba rzeczywiście ogromnej wytrwałości, aby prowadzić w dalszym ciągu pracę obliczona na przyszłość, gdy naokoło padają ludzie, jak od dżumy. Wszystko to oczywiście nie ulega wątpliwości, ale w białej sali pałacu Taurydzkiego wszelkie zapały uczucia powinny być hamowane i nie miejsce tam na podobne oświadczenia, że praca Izby nie ma żadnego znaczenia realnego, że trzeba koniecznie zwrócić się bezpośrednio do Monarchy, zwrócić się z manifestem do kraju i t. d. wszystko to bowiem jest krzykiem serca, który raczej może świadczyć o słabości i braku wiary w swoje siły. Jakież znaczenie może mieć, naprzykład, zwrócenie się do kraju, jeśli kraj właśnie polecił swoje sprawy swym przedstawicielom? Wszak to się równa rozpuszczeniu Izby, odmówieniu udziału w pracy, zrezygnowaniu ze swych celów. Powtarzamy, że doskonale rozumiemy uczucie niecierpliwości, ale czyż wtedy, gdy żywiołom pozwolimy wybuchnąć łatwiej będzie można dopiąć stłumienia rozruchów i wprowadzenia naszego życia na tory normalnego rozwoju? Jeśli Izba stanowczo i energicznie będzie kroczyć tą drogą, opierając się pokusom, pociągającym w otchłań przypadku i niewiadomości, to można mieć nadzieję, że uda się jej dokonać wielkiego dzieła odnowienia ojczyzny".

—

„Ruskije Wiedomosti" przekonywują o zwycięstwie, Jeśli jzba będzie dążyła do zamierzonego celu.

Izba jest naturalnym ośrodkiem sił umysłowych.

Trzeba pamiętać, że każda władza społeczna jest tylko rezultatem poddania się jej szerokich warst narodu. Kiedy poddanie się to znika — znika i władza. Nasi ministrowie, według informacyi gazet, sami przyznają, że „w Rosyi obecnie jest bardzo mało władzy". Nie zdają sobie wszakże sprawy z tego, dla czego jest jej mało; a odpowiedź przecież jest nie trudną: dlatego, że istniejąca władza traci swój moralny autorytet u narodu.

Obecnie zadanie Izby właśnie na tem polega, aby ostatecznie podkopać autorytet biurokracyi. Przy jawności posiedzeń Izby, drobne te partyzanckie jej starcia z mininisterum, doprowadzające do słabych replik ministrów w odpowiedzi na głos narodu, bezwarunkowo prowadzą do tego celu. W tem właśnie tkwi znaczenie i usprawiedliwienie taktyki Izby. Czego nie mogła ona zrobić pamiętnego dnia 13 maja, dopnie zapewnie rozpoczętej obecnie wojny partyzanckiej z ministeryum, która wcześniej czy później pokaże światu całe jego wewnętrzne ubóstwo i egzystencyę jego zrobi niemożliwą. Nie można, oczywiście przewidzieć wszystkich perypetyj przyszłego upadku ministerstwa i dokładnie określić chwilę tego upadku, ale ani na chwilę nie wątpimy o ostatecznem zwycięstwie Izby i przypuszczamy nawet, że chwila tego zwycięstwa nie jest tak daleką, jak to myślą niektórzy".

W jednym z dalszych numerów gazety porównywa obecną dyskusyę w Izbie z wojną japońską.

„Rozmowy jakie prowadzą obecnie w Izbie przedstawiciele biurokratycznego ministerstwa z posłami narodu rosyjskiego, mają takież samo znaczenie, co i wojna japońska. Po wojnie japońskiej nie można było twierdzić, że zarówno sprawy wojskowe, jak i dyplomatyczne są u nas w stanie pomyślnym. Zanadto bowiem jawną była ta nieromyślność. Nie ulega wątpliwości, że rozmowy ministrów w Izbie te, co już były i te, co będą ujawnią w obec całego świata nieporządek, panujący w wewnętrznej polityce naszego rzadu. I ujawni to w taki sposób, że nie będzie formalnie możności utrzyma nia jakiegobądź kredytu zewnętrznego, oraz wewnętrznej powagi pozostawiają u steru władzy przedstawicieli zwyrodniałej i bezsilnej biurokracyi. Innemi słowy przejście do ministerstwa parlamentarnego jest nieuchronne.

Izba wykryje ostatecznie całą nieużyteczność obecnego ministerstwa, sama zaś da nowych ludzi zarówno do sformowania nowego ministerstwa narodowego, jak i do zapełnienia szeregów miejscowej administracyi. Tylko wtedy rozwój kraju wejdzie na drogę normalną.

Długie życie.

——

W jednym z tegorocznych zeszytów paryskiego miesięcznika „Revue" p. Jan Finot umieścił ciekawe studyum psychologiczne o środku przedłużenia życia ludzkiego. Środkiem tym, według autora, jest silna wola.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że stan duszy ma wpływ niezaprzeczony na stan ciała, to zrozumiemy, że przyroda dała nam środek niezawodny dla zapewnienia sobie szczęścia ziemskiego. Odpowiednie zastosowanie sił naszych duchowych może okazać wpływ wielki i nieraz decydujący na przedłużenie naszego życia.

W pewnym wieku tracimy wiarę w życie, tracimy wiarę w siły nasze, zatruwamy się myślą o blizkości śmierci i w rezultacie siły żywotne organizmu opuszczają zgnębionych przedwcześnie.

Przestajemy pracować, przestajemy zajmować się gorliwie naszemi sprawami, pod pozorem ciężaru lat, który jakoby barki nasze przygniata, przywykamy do życia bezczynnego i siedzącego, a stąd otwieramy przystęp wszelkim chorobom do krwi, stężałej wskutek lenistwa, oraz do tkanek, niedostatecznie odnawionych.

W rezultacie przedwczesna starość i koniec przedwczesny pod wpływem szkodliwej autosuggestyi.

Spróbujmy — mówi pan Finot—za pomocą autosuggestyi żyć, a nie umierać. Przejmijmy się myślą możliwości osiągnięcia stu lat i więcej. Pamiętajmy słowa, które wyrzekł Goethe: „Człowiek może rozkazać przyrodzie, aby usunęła z jego „ja" wszelkie pierwiastki obce, wywołujące cierpienia i choroby".

Opór wszakże bierny nie wystarcza. Należy tu zastosować suggestye dobroczynne, wzmacniające i rzeźkie.

W sześćdziesiątym roku życia, a czasem i wcześniej, rozpoczynamy zażywać spoczynku, zaniedbujemy zajęć i rozrywek, usuwamy się od życia i życie w następstwie usuwa się od nas. A przecież fizyologia udowadnia nam, że organizm i wówczas jeszcze może spełniać funkcye życiowe, jak dawniej, i jeżeli jakakolwiek funkcya organizmu zawodzi, to przyczyna tego leży w nieodpowiednim sposobie życia.

Starość jest to chwila w życiu ludzkiem, w której organizm zużył się do tego stopnia, że dosięga granicy, wyznaczonej mu przez przyrodę, a ta granica, mogąca teoretycznie sięgnąć 150 do 200 lat, leży istotnie o wiele dalej, niż my wyobrażamy to sobie.

Pan Finot, powołując się na tablice, prowadzone od lat 11 systematycznie przez d-ra A. Blocha w Paryżu i stwierdza, że nawet w tem mieście, wywierającem wpływ tak ujemny na zdrowie, starość następuje dopiero pomiędzy 80 a 85 rokiem życia, a nawet i później.

Przez porównanie wielkiej liczby danych z nagromadzonego przez siebie materyału, dr Bloch przychodzi do paradoksalnego na pozór wniosku, że od 80 roku życia choroba ma tem mniejszy wpływ na człowieka, im starszym on się staje. Innemi słowy, gdy człowiek doszedł do wieku krytycznego, tem więcej ma widoków dojścia do naturalnej granicy życia, t. j. do roku setnego, a to wskutek tego, że potrzebujemy nieraz 80 lat dla nauczenia się należytego obchodzenia się z organizmem swoim.

Należy zwrócić uwagę i na to, że śmierć, skutkiem zapalenia płuc, chorób sercowych i apopleksyi nie następuje po roku 60 tak często, jak sądzą powszechnie, co jest dowodem, że narządy oddychania, obiegu krwi i trawienia działają dobrze i po 60 roku życia, i nie ma powodu, aby źle działały. Złe ich działanie w żadnym razie nie jest rezultatem starości, lecz przyczyn przypadkowych. Jeżeli zatem narządami naszymi szafujemy rozumnie, to możemy używalność ich utrzymać przez sto lat i dłużej. Należy tylko prawdę powyższą wrazić sobie w umysł dość wcześnie i chcieć żyć, nie poddawać się życiowemu lenistwu, walczyć ze starością i przemódz ją!

Sylwetki parlamentarne.

——

Gabryel Szerszeniewicz,
poseł z Kazania.

Lat niewiele więcej nad 40, z pochodzenia Polak, wyznania ewangelickiego. Urodził się w Rosyi z ojca generała wojsk rosyjskich, w Kazaniu ukończył uniwersytet, w Moskwie czynił dalsze studya naukowe. Dzielnie mu one szły, kiedy w bardzo młodym wieku, bo już przed kilkunastu laty, zajął katedrę prawa cywilnego w uniwersytecie kazańskim.

Poseł Szerszeniewicz uchodzi w Rosyi za jednego z najzdolniejszych cywilistów. Brał też udział w pracach kodyfikacyjnych przy układaniu projektu nowego prawa cywilnego i z pewnością nie był w wysokiem ciele prawoznawczem *minima pars*. Przed trzema laty uniwersytet warszawski chciał pozyskać Szerszeniewicza dla siebie, ale rodak nasz, jak wielu innych uczonych, przekładających naukę nad politykę, odmówił.

Dzisiaj co innego. Dzisiaj Szerszeniewicz uznał, że czas jest, aby każdy, kto może, oddawał swe najlepsze siły na usługi przekształcenia Rosyi, z którą losy nas związały, na państwo praworządne. Dlatego zgodził się na przyjęcie kandydatury poselskiej i wszedł do Izby, gdzie będzie reprezentował nie tylko cenną siłę naukową i polityczną, ale także szerokie poglądy liberalne i demokratyczne. Zwłaszcza dla organicznej pracy, którą Izba wcześniej czy później przedsięweźmie, Szerszeniewicz znajdzie się niewątpliwie w pierwszych szeregach.

F. F. Kokoszkin,
poseł z Moskwy.
(Jeden z 5-ciu zastępców sekretarza Izby).

Młoda, nadzwyczaj czynna siła stronnictwa K. D. Od początku jego zorganizowania się, zwłaszcza podczas zjazdów „ziemstw", odgrywał Kokoszkin rolę wybitną, szczególniej jako referent w drażliwych sprawach praw poszczególnych narodowości w państwie Rosyjskiem.

W tym kierunku w istocie dużo zrobił, a niejedna uchwała, jaka zapadła w tej mierze na zjazdach ziemskich, zawdzięcza niemało jego inicyatywie i energii i była przez niego sformułowaną. Jest jednym z gorących obrońców autonomii Królestwa i, w walce o nią z jej przeciwnikami, wykazywał zawsze względem nas dużo dobrej woli, poczucia sprawiedliwości i rozumienia interesu państwowego.

Wykształcony gruntownie w naukach państwowych, będzie niewątpliwie bardzo dodatnim czynnikiem w pracach prezydyum Izby,

Ujmujący sposób bycia i kultura europejska—jednały mu sympatyę swoich i obcych.

Z TEATRU.

———

Teatr Polski.

„Małka Szwarcenkopf" sztuka w 5-ciu aktach G. Zapolskiej — sztuka, która miała i ma olbrzymie powodzenie na wszystkich scenach.

Wystawiona po raz pierwszy przez trupę Dobrzańskiego w Warszawie, robiła mu kasę przez cały sezon, a autorce przyniosła wcale pokaźny zarobek — jedyna może, która w tym kierunku nie okazała się niewdzięczną pracą. Powodzenie to motywuje się doskonałą robotą sceniczną, efektami, wyzyskanymi umiejętnie; wreszcie prawdą życiową, jaka z tych ram wyłania się i wywołuje smutny nastrój, ot! jak życie! „Biedna Małka", powtarzają jej dokoła ci, co widzą w niej kwiat egzotyczny, przesadzony na śmietnik; „biedna Małka", ta subtelna postać kobieca, łamiąca się wśród moralnej i fizycznej stęchlizny, w otoczeniu nędzarzy i ciemnych...

Małka umiera, gdy nareszcie szczęście przyszło do niej tak wielkie, tak promienne miłością wybranego. Zapóźno jednak!... i zrozpaczony kochanek żegna ją wykrzyknikiem „Zapóźno przyniosłem ci szczęście!...". Biedna Małko, nie trzeba było rozwijać w sobie duszy, otwierać oczu i umysłu... byłabyś wówczas nie potrzebowała konać i... umierać!

Drugorzędne postacie tchną prawdą i odtwarzają to szare, nędzne wegetowanie biedoty żydowskiej... nad całem tłem unosi się współczucie, chęć odnalezienia nawet tam, w tej brudnej izdebce paryasów — jasnych promieni ludzkiej duszy... I nie śmieszą nas wcale karykaturalne na oko obrzędy przedślubne, tańce i okrzyki marszelika — nie wesołość one budzą, ale stanowią szekspirowski kontrast między dramatem duszy Małki, a tem, co powinno nazywać się „weselem".

Łzy Jojny Firułkesa—biednego, głupiego żydka — to są pierwsze łzy jego duszy, budzącej się późnej do wielkiego zaparcia się siebie, do ofiary z własnych pragnień i miłości dla Małki...

Bohaterkę odtworzyła z artyzmem i inteligencyą p. Leśniewska — wzruszała widzów i kazała im współczuć swej niedoli.

Pani Puchniewska znakomicie pojęła rolę Jenty i nic jej wykonaniu zarzucić nie można, najdrobniejszy szczegół był opracowany.

Toż samo trzeba przyznać p. Leśniewskiemu w roli Kolumny Wiedeńskiego charakter i właściwe zabarwienie tej postaci udały się artyście. P. Ryszkowski w roli ojca był jak zawsze na wysokości zadania. P. Bzowski w roli Maurycego wywiązał się bardzo dobrze, pani Lewkowicz — Glancowa wykazała sumienną pracę i zrozumienie postaci poczciwej i wiernej sługi. P. Szarkowskiemu w roli Marszelika należy się specyalne uznanie, uniknął szarży, wnosząc życie i temperament do sztuki. P. Szczęsnowicz, jako, Jojne o ile w pierwszych scenach był charakterystycznym, o tyle w końcu potrafił wzruszyć szczerem a prostem uczuciem.

Ładnym efektem są śpiewy chóru jednej z synagog tutejszych.

Sądzimy, że w ten sposób wykonana „Małka" nie mogła zadrasnąć niczyjej narodowości, nie goniąc za tanimi efektami, utrzymaną była w tonie wysoce artystycznym.

K. Ł.

Jedyny zarzut, jakibyśmy zrobili, to, że scena początkowa pierwszego aktu z paniami „wesołego światka" za mało była barwną i charakter tych pań nie był dostatecznie podkreślony, no, ale w Kijowie chyba nie zabraknie artystkom materyału do obserwacyi, wobec wyraźnego kultu większości dla kapłanek podkasanej muzy...

Dziś w teatrze Bergonier głośna i efoktowna sztuka Wołowskiego p. t.: „Towarzysz Pancerny"; sztuka ta miała duże powodzenie w Warszawie i do dziś nie schodzi z repertuaru.

Kostiumy, rekwizyta i wogóle wystawa p. Puchniewskiego są bardzo efektowne, nawet bogate.

Mały fejleton.

—:—

Bzy już przekwitły...

I wiele innych rzeczy przekwitło.

Nigdy bruk miejski nie był taki ostry, taki męczący, taki — nie do wytrzymania.

Włóczą się brzydkie mary wspomnień i krwawe strachy trwożą sny, ongi takie spokojne.

A przytem—prawie czerwiec...

Dla tych, którzy już w kolebce posiedli prawo odpoczywania — czas wypoczynku.

Dla tych, którzy przywykli życiem się cieszyć — czas zachwytów i upojeń letnich...

Jungfrau promienieje koroną lodów lśniących, Atlantyk daleki szumi, przed zakopiańską werendą imć pana Płonki gazdowie nas wyglądają...

Dzieła sztuki i stoliki baccarat'a w Ostendzie...

Uczone zjazdy i forelle...

Wieża kolońska i homary w pewnej oberży na holenderskiem wybrzeżu...

Niech licho porwie rewolucyę!

Rubel przestał być rublem — więc siedźmy w domu...

Pan przestał być panem — więc hola!

Ziemia przestaje być ziemią—czekajmy decyzyi Izby...

Hałas, rwetes, pomieszanie języków, pomieszanie zmysłów...

Kasza!..

Ale co, u stu dyabłów, ja jestem temu winien?..

Świat się przerabia?..

Bardzo proszę...

Ale dla czego ja nie mogę wyjechać do Ostendy?..

Powiadają:

— Wstyd!

Powiadają:

— Stój!..

Doktorowie mówią —

— Lecz się pan w uzdrowiskach krajowych.

A baccarat, a wieża kolońska (po drodze do Paryża...), a świeże homary, a oryginalne marki szampana i oryginalne dzieła sztuki?!..

Co gorsze, gdyby nawet oni nie powiadali — wstyd! i stój!.. toć rubel przestał być rublem, ziemia ziemią, a Żyd materyałem na kredytora lub arendarza...

Nawet taki Żyd!

Taki łapserdak potrząsa podartym chałatem i mówi, że nie chce tych dziur łatać oszustwem... Powiada, że on chce takiego „zakonu", któryby mu dał prawo na zostanie człowiekiem uczciwym...

Kasza!...

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Bzy stanowczo przekwitły...

Podobno mają znowu zakwitnąć i będą dostępne dla pierwszego lepszego nosa...

A więc niby Ostenda w towarzystwie Motry, Panasa i rodziny Berka...

Kasza!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Wyższe kursa żeńskie w Kijowie** będą, jak wiadomo, otwarte w początku bieżącego (1906—1907) roku szkolnego. Na posiedzeniu profesorów uniwersytetu kijowskiego, który faktycznie zajął się sprawami wznawianych kursów, opracowany został program ich działalności; jednocześnie wybrano komitet, mający się zająć ostateczną organizacyą tych kursów, prowadzeniem wszelkich spraw naukowych i gospodarczych. W skład komitetu wchodzą profesorowie: W. Ikonnikow, B. Bukriejew, P. Armaszewski, A. Gulajew, G. Czełpanow, M. Chandorkow, R. Fogel i G. Pawłucki. Oprócz 40,000 rubli, oraz biblioteki, innych funduszów kursa tymczasem nie posiadają. Ponieważ dom, jaki nieboszczyk profesor Krzyżanowski zapisał na rzecz kursów, do dnia 15-go marca 1907-go roku znajduje się w ręku spadkobierców, komitet musi się zająć wyszukaniem odpowiedniego lokalu, nabyciem mebli, oraz innego inwentarza. Zebranie profesorów postanowiło zwrócić się do kuratora z prośbą o zniesienie 2-ch punktów dawnej ustawy kursów (zatwierdzona w 1881-ym roku), a mianowicie: o podwyższenie opłaty rocznej z 50 rubli na 100 rubli, oraz o przyjmowanie na kursa osób, które ukończyły tylko 7 klas żeńskiego gimnazyum ministeryalnego, lub jakiego innego średniego zakładu naukowego. W razie nieuwzględnienia tego, z liczby panien, kończących 7 klas, przyjmowane mają być nagrodzone medalem.

Rozkład wykładów i programy są już opracowane dla 4-ch pierwszych semestrów, otwieranych w tym roku wydziałów: historyczno-filologicznego i fizyko-matematycznego. Program jest uniwersytecki. System będzie przedmiotowy. Na wydziale fizyko-matematycznym będą trzy oddziały: matematyczny, biologiczny i fizyko-chemiczny. Oprócz tego w pierwszem półroczu otwarty będzie kurs przygotowawczy dla przejścia tych działów matematyki i fizyki, których nie przechodzono w średnich zakładach naukowych. Z powodu szczupłości środków, ilość słuchaczek w pierwszem półroczu może dojść zaledwie do 450, które będzie można przyjąć na pierwsze dwa kursa, (drugi kurs będzie otwarty dla kobiet, życzących przejść z moskiewskiego, lub petersburskiego uniwersytetów, oraz z miejscowych kursów pani Żekulinej i i prof. Downar-Zapolskiego).

W następnym roku szkolnym (1907—1908), dodany zostanie wydział prawny, z oddziałem handlowym, o ile zaś środki pozwolą, to i medyczny. Profesorowie będą pobierali wynagrodzenia tylko o tyle, o ile po zaspokojeniu wszelkich potrzeb kursów, pozostanie jaka kwota, którą będzie można podzielić pomiędzy wykładających.

Prośby przyjmowane będą od 1-go sierpnia do 1-go września roku bieżącego.

— **Zesłanie.** Na mocy rozporządzenia administracyi, za czynny udział w strajku tramwajowym (zatrzymywanie wagonów, rzucanie pod nie kamieni) zostały wysiedlone z Kijowa, na czas trwania stanu wojennego, następujące osoby: maszyniści Muromcew i Prochorow i konduktor Krutikow.

— **Skonfiskowanie gazety.** Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowopowstałej w Kijowie gazety ukraińskiej „Borot'ba", lecz tegoż samego dnia został skonfiskowany.

— **Wysiedlenie rzezimieszków.** Naczelnik kraju, na mocy wiadomości, zebranych o 11-tu osobach, zamieszkałych w Kijowie, nie posiadających stałego zajęcia i zajmujących się kradzieżą, wydał rozporządzenie, aby, na czas trwania stanu wojennego, wzbronionym był pobyt w Kijowie i kijowskim powiecie następującym osobom:

1) Włościan. Stepanowi Marszczakowi, 2) mieszczan. Wasilowi Klimenko, 3) Konstantemu Własenko, 4) Mikołajowi Kilczańskiemu, 5) Michałowi Syczugowi, 6) mieszczan. Fedorowi Tarnowskiemu, 7) włościan. Pawłowi Nawrockiemu, 8) włośc. Józefowi Stepanowowi, 9) Mykicie Ba-

ranowowi, 10) mieszcz. Włodzimierzowi Tykockiemu i 11) mieszczan. Bazylemu Klestowowi.;

— **Sezon wyścigowy**. Dnia 4-go czerwca otwarty zostanie sezon wyścigowy na torze południowo-zachodniego Towarzystwa zachęty hodowli rysaków. W bieżącym sezonie ma być 27 dni wyścigowych a 28-my, 7-go września, w razie sprzyjającej pogody. W czasie tych 28 dni ogólna suma wygranych wynosić będzie 84,600 rub. Dwie największe nagrody po 3,000 rub. rozegrywane będą 23 i 30 lipca.

Pierwsza nagroda w ilości 3000 rub, „kijowskie rosyjskie Derby“—przeznacza się dla rysaków orłowskich (trzylatków) ogierów i klaczy, zrodzonych w Rosyi w 1903 roku. Dystans—jedna wiorsta od startu,

Dozwala się objechać dwa koła lecz pierwsze jest obowiązkowe. Wygrywa koń, który okazał największą rzeźkość. Konie, które w roku bieżącym wezmą innych nagród na 3000 rb. do tego biegu dopuszczone nie będą.

Zapisy na tę nagrodę, po 30 rub. od konia, ukończyły się 1 kwietnia r. b. Od koni, które nie zostały zapisane do powyższego terminu pobiera się podwójna stawka t. j. 60 rub. od konia i to tylko do 15 kwietnia włącznie.

Druga nagroda, również 3,000 rub. „Pamięci hr. Orłowa-Czesmeńskiego, twórcy rysaka rosyjskiego“ (dla czterolatków) dla rysaków orłowskich, ogierów i klaczy zrodzonych w Rosyi w 1902 roku, dystans 1½ wiorsty od startu na torze ogólnym.

Do tego wyścigu nie mogą należeć konie, które w roku bieżącym wygrały już na ogół 3,000 rub. lub więcej, w wyścigach dla koni tegoż wieku. Zapis wstępny do 1 kwietnia włącznie; stawka po 30 rub. od konia; dla koni, nie zapisanych do tego czasu—stawka podwójna—60 rub. do 15 kwietnia włącznie.

Na cały sezon bieżący, z pozwolenia głównego zarządu hodowli koni, został zaproszony znakomity starter petersburski, A. A. Krasowski, a do pomocy mu ma być zaangażowany oficer kawalerzysta.

Towarzystwo zrobiło obecnie bardzo cenny nabytek, mianowicie: zegar z podziałem ćwierciowym godzin. Zegar sprowadzony został z zagranicy i jest arcydziełem techniki. Oprócz tego wprowadzone zostały ulepszenia i na samym hippodromie dzwonek sygnałowy elektryczny, który dawniej umieszczony był od strony publiczności i ogłuszał swym bębnieniem, przeniesiono na środek koła; tor wyrównano i rozrzerzono na zawrotach.

Nie zapomniano też o totalizatorze: dodano specyalnie dla lóż, pojedyńczy, podwójny i potrójny totalizator.

Przez cały zeszły tydzień sprowadzano konie z różnych stajen. Do dnia wczorajszego przyprowadzono 64 konie następujących właścicieli:

1) Kotikow—8 koni, 2) Kogen—6, 3) Alferow (Charków)—4, 4) Meryng—4, 5) von Mekk—9, 6) Democzani—6, 7) Michejlis (Charków)—2, 8) Żołkiewski—6, 9) Semigradow—6, 10) Koniachin (Charków)—4, 11) Aleksiejew—6, 12) Tropinow—3.

Zapisane na sezon bieżący konie odznaczają się daleko żywszym temperamentem—w porównaniu z zeszłorocznymi.

— KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem nieznani złodzieje dostali się za pomocą podrobionego klucza do mieszkania Iwana Karpowcewa (Wozniesenskij spusk Nr 29) i zabrali rozmaite rzeczy, wartości 100 rubli.

Tej samej nocy, również za pomocą podrobionego klucza, okradziono mieszkanie szlachcianki Barbary Merkułowej na ul. Mało-Włodzimierskiej Nr 42. Wartość skradzionych rzeczy—przeszło 300 rubli.

Przyjechali do Kijowa.

Hotel Anglia. Anna Strzyżyńska z Warszawy. Józef Czuchraj z Białej Cerkwi, Jan Kornejczenko z Odesy.

Hotel Continental. Karol Gredener z Libawy, Olga Szylle z Warszawy, Edward Golinka z zagranicy.

Hotel François. Kazimierz Rakowski z Podola, Wiktor Gruszecki z pow. taraszczańskiego, Feliks Koru z pow. taraszczańskiego, Karol Szlinglow z Przyłuki, Helena Bedkowska z Czernihowa, Leonard Altjo z Czernihowa, Mikołaj Kuczewski z Mierzebocza, Albert Konopacki z Uszczak.

Hotel Ermitage. Oskar Jełłuszak z Jekaterynosławia, Włodzimierz Ledochowski z Wołoczysk, Olimpia Rasiewicz z Odesy, Jan Krynicki z Połtawy.

Grand Hôtel. Ryszard Walter z Moskwy, Elżbieta Sarucz z Eupatoryi, Karol Hemer z Odesy, Józef Feiks z Odesy.

Hotel National. Marya de Vobbe z Kniaży, Walentyna de Vobbe z Kniazy, Antoni Kiełbasiński z Wilna, Leonard Kozłowski z Jałty, Władysław Szczerbowicz z Odesy.

Hotel Savoy. Józef Orłowski z Podola.

Ostatnie wiadomości.

Głód w Indyach. Wicekról Indyi donosi do Londynu: W wielu miejscowościach, nawiedzonych głodem, wypadły deszcze. Ceny zboża spadają, albo utrzymują się w dotychczasowej wysokości. Liczba osób, otrzymujących wsparcia, wynosi 463,000. W wielu miejscowościach panuje cholera.

W Macedonii. Grecki metropolita Joachim z Monastyru miał w jednem ze swoich kazań nazwać sułtana wrogiem Greków. Temu jednak zaprzeczają i twierdzą, że kazanie to wymierzone było przeciwko Rumunom, których metropolita nazywa „dzikimi wilkami“. Monastyrski Vali, zażądał ze względu bezpieczeństwa publicznego odwołania metropolity.

Tydzień temu w wilajecie Üskűpskim, niedaleko Spancewa, 13 Bulgarów napadnięto, związano i pomordowano. Kaimakam, który prowadzi śledztwo, przypuszcza, że to jest akt zemsty ze strony Serbów.

Skandale w rzeźniach amerykańskich. Telegrafują z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt przesłał kongresowi sprawozdanie komisyi, wybranej dla zbadania nadużyć w rzeźniach amerykańskich. Komisya stwierdza doniesienie prasy o skandalicznem niechlujstwie przy preparowaniu mięsa, głównie dla rynku wewnętrznego. Prezydent Roosevelt, na podstawie sprawozdania komisyi, oświadcza, że stosunki w rzeźniach chicagowskich muszą być bezwarunkowo zmienione i, że potrzebną jest ustawa, poddająca pod ścisły nadzór rządu.

W Egipcie. Z Kairu telegrafują, że w El. Obeid (prowincya Kordofan), tubylcy napadli na garnizon Sudańczyków i zabili 2 oficerów i 15 żołnierzy. Posłano oddział wojska dla przywrócenia porządku.

Międzynarodowy kongres górników otwarty został we wtorek w Londynie. Biorą w nim udział delegaci z Belgii, Niemiec, Anglii, Francyi i Stanów Zjednoczonych. Prezyduje członek parlamentu angielskiego, Edwards, z partyi robotniczej. Kongres ma na celu obmyślenie środków dla polepszenia bytu górników, dla uniknięcia katastrof, w rodzaju świeżej katastrofy w Courrièrs. Delegaci Niemiec i Austryi zaproponowali, ażeby robotnicy wybierali z pośród siebie inspektorów górniczych, płatnych przez państwo.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 27 maja. — Dziś, o piątej po południu, dokonano napadu na sklep monopolowy przy Nowym Świecie. Podczas strzelaniny jeden żołnierz został zabity, jeden raniony. Żołnierze ranili pięciu przechodniów. Sprawcy zamachu zbiegli.

Petersburg, 27 maja. — W kuluarach Izby Państwowej wywieszono szematyczny rozkład przyszłego rozlokowania się partyi. Dla członków grupy pracy przeznaczono 96 miejsc, dla kadetów—155, dla Muzułmanów—12, dla Polaków—56, dla umiarkowanych—50, dla bezpartyjnych—75, dla stronnictwa reform demokratycznych—4.

Sensacyjna wiadomość o dymisyi gabinetu Goremykina, podana przez „Birżewyja Wiedomosti“, uważana jest za nieprawdopodobną.

Ze Lwowa przyjechał Stanisław Grabski w celu objęcia kierownictwa biura do opracowywania materyałów Koła polskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 26 maja.

(Dalszy ciąg).

Nad wnioskiem o sformowaniu komitetów lokalnych do sprawy agrarnej, podanym przez 35 posłów, wywiązała się długa dyskusya.

Aładjin wskazuje olbrzymie znaczenie takiego urządzenia dla dobra całego kraju.

Kokoszkin oponując, nadmienia, że jeżeli w kwestyi agrarnej do głosu zapisało się 120 mówców, to w kwestyi komitetów lokalnych zechce przemówić 200. Oprócz tego należy jeszcze opracować projekt prawa o powszechnej ordynacyi wyborczej, i nikt nie może zapewnić nas, że zdołamy powołać je do życia.

Kotlarewskij wypowiada się w myśl tego samego.

Ks. Wołkońskij oświadcza, że mógłby wypowiedzieć wiele zarzutów komitetom, ale Kokoszkin i Kotlarewskij już w dostatecznej mierze wykazali nieziszczalność projektu.

Z kolei zabiera głos poseł *Aładjin*.

„Nie będę szczegółowo się zatrzymywał na zarzutach, stawianych miejscowym komisyom do spraw agrarnych. Zasadnicza myśl tych zarzutów — że na rozwiązywanie tego postulatu zawcześnie. Pytam: czy rzeczywiście zawcześnie? Sądzę, że komisya, wybrana w tym celu, zużytkuje tyleż czasu, co komisya, pracująca nad ogólnymi zasadami kwestyi agrarnej. Jestem głęboko przekonany, że obydwa projekty spotkałyby się w Izbie. A więc główny zarzut, stawiany przeciw wnioskowi, upada.

Nad zarzutami, że grupa pracy upada na duchu, że wpada z jednej ostateczności w drugą — zatrzymywać się długo nie będę. Nie sądzę, aby ktokolwiek na seryo myślał, że grupa pracy upada na duchu. Dążyliśmy do zakreślonego celu, dążymy obecnie i z całą mocą dążyć będziemy, nie zbaczając ani na cal z wytkniętej drogi? Kwestyę każdą rozpatrywać będziemy nie tylko z punktu widzenia prawnego, ale i społecznego, oraz z punktu widzenia walki tych sił, których przedstawicielami jesteśmy. Oto nasz argument: My stworzymy dla kraju taką siłę, która zapewni nam zwycięstwo. Nikt poważnie nie mówił nam, że taka siła niepotrzebna, że droga nasza fałszywa.

Mówiono nam o trudności organizowania włościan na gruncie głosu doradczego. Organizacyę można ułatwić przez wolność osobistą, wolność związków, prasy, zebrań. My, przedstawiciele grupy pracy, ze swego stanowiska wiemy, że daleko łatwiej jest organizować ludność wiejską wychodząc z realnych i konkretnych jego potrzeb. Gdy kwestya agrarna przekazana zostanie wsi, gdy każdy włościanin będzie miał możność pracowania nad określeniem, ile jest ziemi wolnej, wiele ziemi potrzeba, jak sprawiedliwie ocenić tę ziemię, wtedy włościanin, pracując na temi kwestyami, osiągnie w najkrótszym czasie to, co określa się terminem abbstrakcyjnym — oderwane wolne życie obywatelskie. W danym wypadku my rozumiemy życie, a nie ci, którzy nam robią zarzuty.

Mówią, że się obawiamy odpowiedzialności, że przy pomocy komisyi miejscowych chcemy zdjąć z Izby odpowiedzialność i zrzekamy się udziału w pracy. Myśmy nigdy nie przemawiali za tem, aby całą kwestyę agrarną przekazać do rozstrzygnięcia ludowi, a instytucyę centralną zamienić na registracyjną. Nikt nie powiedział, że spożywcza norma pracy jest rzeczą konkretną i zrozumiałą dla włościan. My nie zrzekamy się roli ogniska samodzielności narodu rosyjskiego.

Powiadają, że organizuje się szereg instytucyi miejscowych, że się tworzy 100 izb, które będą, jak nasza Izba, pracowały pomaleńku, pocichutku, aż kwestya agrarna będzie rozstrzygniętą za 10 lat dopiero.

Ja nie zapatruję się tak skromnie na działalność Izby. Myśmy zrobili dosyć,—nawet więcej, niż dosyć!

Żądamy jednak, aby powstało nie sto izb prowincyonalnych, lecz tysiąc. Żądamy, aby w tych izbach omawiano tak samo jawnie, swobodnie najżywotniejsze sprawy, jak i tutaj. Oczywiście, że przy takich warunkach nie znajdziemy w przyszłym projekcie prawa terminu: szacunek według sprawiedliwości. Nie wolno przecież mieszać pojęć etycznych i ekonomicznych. Rozumiem, gdy mowa o szacowaniu według sprawozdań miejscowych z uwzględnieniem warunków historycznych, ale co oznacza „szacunek rzetelny“, tego ani ja, ani te tysiące izb lokalnych nie zrozumieją.

Posiedzenie 27 maja.

Posiedzenia otwarto o g. 11 min. 45. Prezyduje ks. Dołgorukow.

Tokarskij propon je odłożyć dyskusyę w sprawach bieżących na wieczór, niezwłocznie zaś przystąpić do omawiania kwestyi agrarnej.

Prezydent podaje do wiadomości, że na porządku dziennym jest 32 interpelacyi, a nie 21, jak to oświadczono wczoraj; potem poddaje pod głosowanie wniosek Tokarskiego. Izba decyduje przejść niezwłocznie do omawiania kwestyi agrarnej.

Prezydent oświadcza, że jest jeszcze 129 mówców, zapisanych do głosu i ogłasza złożony wniosek o zamknięciu w tej kwestyi listy mówców i ograniczeniu mów do 5 minut.

Po wysłuchaniu repliki *Żyłkina* i poprawki *Oboleńskiego*, Izba przyjmuje zamknięcie listy i odrzuca ograniczenie czasu.

Rozpoczyna się dyskusya.

Cenę rynkową normuje rynek. Ale jak mogą o „rzetelnym szacunku“ rozprawiać ludzie, spacerujący, trzymając się pod ręce, po salonach pałacu Taurydzkiego, ludzie liczący posiadłości swe na dziesiątki tysięcy dziesięcin. Z chwilą, gdy praca przeniesie się na wsie, zapewniam pana, że żadna władza nie będzie zdolną do zahamowania tej pracy. Jeśli wy, panowie, poważnie zastanowicie się nad rozpuszczeniem Izby na ferye letnie lub poprostu nad rozpędzeniem jej, to wtedy zrozumiecie, dlaczego chcieliśmy działalność naszą przenieść na prowincyę.

My pragniemy obudzić z letargu masy ludu rosyjskiego, wywołać wśród nich ruch, którego nikt i nic nie wstrzyma.

Ja wiem, że w głosowaniu nie zwyciężymy! A więc, jako ludzie, świadomi sytuacyi, głosować będziemy za wnioskiem przekazania naszego wniosku „o komisyach miejscowych“ komisyi 88-iu, powołanej do rozpatrzenia kwestyi agrarnej.

Ryżkow, Heyden, Stecki i Anikin również wypowiedzieli się za przesłaniem wniosku grupy pracy do komisyi agrarnej.

Anikin odczytuje telegram, otrzymany od włościan, którzy zapewniają go, że wstrzymują się z ostatecznem kupnem ziemi od obywatela ziemskiego, aż zapadnie decyzya Izby w kwestyi agrarnej, i wyrażają niezłomną ufność Izbie.

Prezydent zamyka dyskusyę i poddaje pod głosowanie poprawkę Kokoszkina, który proponuje przekazać wniosek grupy pracy komisyi agrarnej, jako przyczynek do opracowania projektu prawa w kwestyi agrarnej. Poprawkę przyjęto jednogłośnie.

Prezydent ogłasza porządek dzienny następnego posiedzenia (będą rozpatrywane interpelacye w liczbie 21, rozdział 3-ci regulaminu i kwestya agrarna), poczem posiedzenie zamyka.

Anikin, reprezentant grupy pracy, mówi, że grunta wszystkie przejdą do rąk pracujących; nikt nie zdoła wstrzymać ruchu wolnościowego narodu rosyjskiego, ruchu w celu zdobycia ziemi i wolności. Rosya jest krajem rolniczym. Dziś z pracy włościan korzystają przesiadujący zagranicą właściciele ziemscy z liczby tych 40,000 „dwadcatikow“, którzy dotychczas jeszcze rządzą krajem. „Bogacą się nawet burżuje francuscy, którzy odcinają kupony, czytając przy szklance dobrego wina dzienniki o odległej, barbarzyńskiej Rosyi, w której lud jest tak głupi, że puchnie z głodu, dając innym możność bogacenia się. Wyjdźcie panowie na Newski Prospekt i spojrzyjcie na piękne wystawy bogatych sklepów sytego Petersburga. Jest tam dużo obrazów. Jeden z nich zatytułowany: jeden ma pracę, siedmiu—kołacze. Pracuje włościanin, kołacze zjadają ci, co się nim opiekują. My, ludzie pracy, mówimy: „dość bawić się w ciuciubabkę“.

Mówca wskazuje, że wielu posłów Izby w swych obawach niedaleko odbiegli od panów Styszyńskich i Hurków.

Następnie Aładjin odczytuje szereg wiadomości od włościan, w których ci malują straszną nędzę swoją, okropny wyzysk włościanina przez obywatela ziemskiego“.

Wyśmiewa się mówca z obaw, jakoby z chwilą skasowania wielkich gospodarstw, włościanie zostaliby pozbawieni zarobków. „Jeden, drugi nie znajdzie zarobku, lecz nie ludzie pracy“.

„Włościanie nie są stronnikami zasady własności prywatnej. Fałszywe są i te dane, które tutaj przytaczano o pojęciach włościan w kraju Zachodnim, I tam włościanie myślą tylko o użytkowaniu ziemią.

„Nie mamy co obawiać się i włościańskiego konserwatyzmu. Najwięcej konserwatywni są obywatele ziemscy. Zaznaczyli to oni na swych zjazdach szlacheckich. Oto i teraz mówią: włościaninowi ziemia niepotrzebna.

„A któż są ci ministrowie? My ich już dwa tygodnie przepędzamy, a oni bezwstydni i pozbawieni sumienia pozostają. (*Burza oklasków. Prezydent wstaje, chce przerwać mówcy. Oklaski wzmagają się*). Włościanin nie pozostałby... (*Prawdziwy huragan oklasków*).

„Tak, czy inaczej, ziemia przejdzie do włościan drogą utworzenia funduszu ogólno-państwowego...

„A teraz zwracam się do ludu rosyjskiego. Ja wiem, że słowa moje przenikną do wszystkich zakątków ojczyzny. „Narodzie rosyjski! tyś posłał nas zdobywać ziemię i wolność. Myśmy powiedzieli, że przymusowe wywłaszczenie jest konieczne, a nam na to odpowiedzieli, że na to nigdy nie pozwolą. A wtedy myśmy znowu zabrali głos, wtedy myśmy odpowiedzieli ministerstwu: idźcie sobie, idźcie, pókiśmy dobrzy“.

Po *Zabołotnym*, który krytykował projekt 42-ch, zmierzający do zorganizowania najbardziej konserwatywnej na całym świecie instytucyi drobnych właścicieli, która, według słów mówcy, jeszcze bardziej przyczyni się do silniejszego skrępowania ludności, i po *Isupowie* zabrał głos *Sposobnyj* (poseł z Jekaterynosławia), który oponował przeciwko projektowi reformy agrarnej. Projekt ten, według zdania mówcy, kasuje własność prywatną, włościanie zaś gubernii południowych spragnieni są ziemi i dążą do nabywania jej na wieczność, t. j. na prawach absolutnej własności, dlatego też projekt reformy ich nie zadowolni.

Prezydent komunikuje wniosek wielu posłów o naznaczeniu posiedzenia wieczorowego. Wniosek ten Izba jednogłośnie odrzuca, a decyduje zamknąć dzisiejsze posiedzenie o g. 7-ej wieczorem i na jutro posiedzenia nie naznaczać. O godz. 2-ej m. 5 prezydent ogłasza godzinną przerwę.

W kwestyi agrarnej ostatni zabierał głos poseł *Kotlarewskij*, zaczem prezydent przedstawił Izbie 32 interpelacye. Na wniosek *Winawera* uchwalono: że wszystkie wnioski o interpelacye, których nagłości nie deklarowano, mają być przekazywane komisyi 33-ch, jeśli zaś interpelacya jest uważana za nagłą, to należy rozpatrzeć ją w Izbie, a ostateczną redakcyę jej polecić prezydyum, łącznie z trzema pierwszymi posłami, podpisującymi wniosek; następnie: część interpelacyi ma być skierowaną do komisyi, a część bezpośrednio do ministra.

Komisya dziewiętnastu prosi o odroczenie roztrząsania regulaminu.

Prezydent proponuje poddać pod głosowanie kwestyę dalszej dyskusyi nad kwestyą agrarną, ale, ze względu na żądanie wielu posłów odłożenia posiedzenia na poniedziałek, stawia na głosowanie wniosek o zamknięciu posiedzenia. Izba przyjęła wniosek—i posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej minut 50 popołudniu. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 29 maja o godzinie 11-ej zrana.

Petersburg.—Zjazd szlachecki zakończył obrady nad kwestyą agrarną. Podnieść należy, że uczestnicy zjazdu nie powodowali się względami kastowymi. Główną uwagę poświęcono na podniesieniu dobrobytu i wzmożeniu produkcyjności na wsi.

Z tych względów zjazd uważa za nieodżowne pozwolić włościanom dowolne wystąpienie z gminy i nabywanie na własność ziemi nadziałowej, udzielenie pomocy włościanom małorolnym w nabywaniu gruntów i poczynienie ulg w przesiedleniu ich na ziemie rządowe, lub niezajęte.

Zalecono również reorganizacyę banku włościańskiego i ułatwienie kredytu dla podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Projekt przymusowego wywłaszczenia uznano za niewykonalny, nadto, według mniemania zjazdu, wiodący do walki bratobójczej i do dyskredytowania wogóle wszystkich form własności. Wywłaszczenie przedewszystkiem przyprawiłoby o ruinę ekonomiczną samych włościan.

Petersburg, 26 maja. — Po rozpatrzeniu skargi, wniesionej w imieniu kapitana drugiego stopnia, Tyrtowa, na ministra marynarki, Birilewa, o obrazę podczas pełnienia obowiązków służbowech i samowolne uwolnienie z floty, senat rządzący, nie wchodząc w wyłuszczone szczegóły, podlegające tylko kompetencyi ministeryum marynarki, postanowił: Zwrócić ministrowi uwagę na nieprawidłowości, będące w związku z udzieleniem dymisyi Tyrtowowi.

Petersburg, 26 maja.—Dzisiaj o godzinie drugiej otwarto zjazd rosyjskich gorzelników w sprawie spirytusu denaturowanego. Przybyło osób 57. Wraz z plenipotencyami liczba głosów wynosi 144.

Obradom przewodniczy W. P. Iwkow.

W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono zatwierdzenie związku „Wzajemnej asekuracyi ogniowej“. Związek ma na widoku wzajemną asekuracyę, przedsięwziętą na własne ryzyko. Z początku należeć mają do związku miejskie Towarzystwa wzajemnej asekuracyi ogniowej, później wstępować będą mogły powiatowe Towarzystwa asekeracyjne. Związek powołany będzie do życia z chwilą, gdy co najmniej 12 Towarzystw udziału w nim wezmą, a suma udzielonych premii za rok ubiegły dosięgnie 400,000 rb. Dla wyrównania strat, których nie można będzie pokryć z wpływów bieżących, utworzony będzie z dochodów związku kapitał rezerwowy.

Petersburg, 26 maja. — W „Zbiorze praw“ ogłoszony został rozkaz Najwyższy wypuszczenia pięcioprocentowych obligacyi banku włościańskiego wartości 150 rb.

Warszawa, 27 maja. — Na rogu ulic Czerniakowskiej i Przemysłowej czterema wystrzałami zabito stójkowego i raniono wypadkowo jakąś kobietę. Jednego z napastników aresztowano. Jest nim robotnik fabryki Lilpopa.

Wieczorem dokonano zbrojnego napadu na towarową kasę kolei Kaliskiej. Kasyer zdążył wezwać patrol. Wezwani żołnierze w drodze jeszcze zaczęli strzelać. Napastnicy uciekli.

Warszawa, 26 maja. — Z więzienia śledczego uciekł przestępca polityczny, Sobaczkow,

Moskwa.—Strajk robotników drukarskich przybiera groźne rozmiary.

Zawiesili pracę drukarze i zecerzy. Właściciele, chcąc uprzedzić strajk, sami zamykają swe zakłady na czas nieograniczony. Parę znaczniejszych drukarni stoi bezczynnie.

Charków, 26 maja. — Izba sądowa rozpatrzywszy w Dmitriewie, gubernii kurskiej, sprawę ograbienia folwarku generała Meyendorfa, skazała, (z 30 oskarżonych), 16 włościan na więzienie, na czas do 8 miesięcy, i jednego na półtora roku rot aresztanckich.

Tyflis.—Były naczelnik guryjskiego oddziału, pułkownik Kryłow otrzymał list z pogróżkami. Oficerowie tego oddziału, mając na względzie bezpieczeństwo swego przełożonego, udało się do batumskiego komendanta z przedstawieniem, aby uniemożliwiono zamach.

Uskutecznienie pogróżek może pociągnąć za sobą zemstę wojska.

Komendant wystosował prośbę do batumskiego samorządu o przedsięwzięcie środków ochronnych, mających na celu bezpieczeństwo oficerów.

Tyflis, 26 maja. — Na posła do Izby w Tyflisie wybrano guryjczyka Żerdanię—socyal-demokratę—ucznia Plechanowa, byłego faktycznego redaktora gazet gruzińskich. Kwali-Sliwi-Żerdania znany jest, jako organizator miejscowej partyi robotniczej.

Gubernialne zebranie wyborcze na posła wybrało tyfliskiego adwokata księcia Baratowa, członka partyi gruzińskich federalistów. Wybory pozostałych posłów odbędą się jutro. Toczy się walka między kandydatami partyi socyal-demokratycznej oraz bloku partyi wolności ludu i federalistów.

Tyflis, 27 maja. — Na dzisiejszem zebraniu wyborczem gubernialnem zostali wybrani na posłów od gubernii do Izby Państwowej, doktór Ajwazow, kon.-dem. i Peretelli, socyal.-demokrata.

Tyflis, 27 maja- — Gazeta „Kawkaz“ donosi, że w powiecie zangesurskim, we wsi Askatur, Tatarzy napadli na Ormian. Zabili jednego, ranili 3-ch Ormian; dobytek zrabowany. W pow. seuszyńskim we wsi Kajani, Tatarzy zabili 2-ch Ormian i trzech wzięli do niewoli. Tyfliski generał - gubernator wydał rozporządzenie, na mocy którego właściciele sklepów mają prawo otwierać i zamykać je, kiedy sami uznają za stosowne. Niektóre sklepy mają wszakże być zamykane nie wcześniej, niż o godz. 7-ej wieczorem. Można przypuszczać, że skutkiem tego rozporządzenia strajk subjektów skończy się.

Saratów, 27 maja.—Zarządzający gubernią wydał odezwę do ludności z powodu orędzia robotników-posłów do Izby Państwowej do robotników. Administracya upatruje w tem orędziu posłów wezwanie do powstania i grozi, że użyje energicznych środków do stłumienia wszelkich rozruchów.

Charków, 26 maja. — Zarząd miejscowy partyi k.-d. polecił członkom swym, zamieszkałym w miastach powiatowych i po wsiach powołać do życia cały szereg komitetów w celu rozpowszechnienia i urzeczywistnienia programu partyi za pomocą zebrań, mityngów i narad.

Włodzimierz, 26 maja.—Z rozkazu gubernatora rozrzucono w ilości 20,000 egzemplarzy ogłoszenie, wymierzone przeciw odezwie 14 członków Izby robotników.

Suchum, 26 maja.—Wskutek strajku załóg okrętowych w mieście i w okolicy od tygodnia przerwana komunikacya pocztowa.

Białystok, 26 maja. — Policya ujęła jeszcze czterech złoczyńców z szajki, biorącej udział w napadach zbrojnych i obwinionej o poranienie kasyera fabryki „Jakobi“.

Riazań, 26 maja.—Numer gazety „Riazańskij Wiestnik“ uległ konfiskacie za przedrukowanie z gazety „Kuryer“ listu otwartego Plechanowa do robotników.

Połtawa, 27 maja. — Redaktorowi pisma „Na kanunie“, pani Zielińskiej wytoczono proces na mocy 129 paragrafu za wydrukowanie rezolucyi zjazdu socyal-demokratycznego.

Tomsk, 27 maja. — Uciekło z więzienia 7 przestępców, aresztowanych w mieszkaniu konspiracyjnem, gdzie znajdowała się broń i literatura nielegalna.

Pawłograd, 26 maja.—Włościanie pawłogradzkiej i wierchowskiej gminy nabyli 1,400 dziesięcin ziemi po 270 rb. za dziesięcinę bez pośrednictwa banku włościańskiego.

Uwolnieni z więzienia włościanie dobrowolskiej gminy zostali oddani pod sąd za udział w rozruchach agrarnych.

Elisawetgrad, 26 maja. — Ziemstwo otrzymało wiadomość o tem, że grad wyniszczył kilka tysięcy dziesięcin zasiewów włościańskich. Włościanie proszą o zapomogę na nowe obsianie ziemi.

Windawa, 26 maja.—Policya wykryła tajną drukarnię; skonfiskowano wielką ilość proklamacyi. Zaaresztowano kilku ludzi.

Kowno, 26 maja.—O północy na rogu Policyjnej i Gwardyjskiej ulicy rzucono bombę. Sprawca wybuchu nieznany. Ofiar niema; w sąsiednich domach popękały szyby.

Libawa, 26 maja.—Żeńska szkoła handlowa Czynka przekształconą zostanie na siedmioklasową szkołę handlową.

Lizbona, 26 maja. — Zmarł tutejszy nuncyusz papieski, Mokki.

Ostaszków, 26 maja.—Ludność tutejszego powiatu otrzymała zapomogę na zakup zboża w sumie 40,000 rb. Urodzaje z małymi wyjątkami zapowiadają się świetnie.

Konstantynopol, 26 maja. — Zatwierdzono wyrok, skazujący na śmierć generała dywizyi, Ateochamila, mistrza ceremonii, Abderezeka i innych, za współudział w morderstwie, dokonanem na osobie naczelnika policyi.

Białystok, 26 maja. — Wiadomość o bezrobociu służby tramwajowej, którą, jakoby dla utrzymania prawidłowej komunikacyi, zastąpić miano saperami, pozbawiona jest podstawy.

Sewastopol, 26 maja. — W twierdz , w koszarach kompanii minerów, rozpoczęło się badanie sprawy zamachu na życie generała Nieplujewa. Obrońca wymaga wezwania świadków, którzy stwierdzają nienależenie do zamachu podsądnych: Subotkina, Sawinkowa i Silwestrowa. Obrona uważa, że oskarżenie stara się dowieść uprzedniego, wzajemnego porozumienia się trzech podsądnych, opierając się na oświadczeniu ich, że wszyscy trzej należą do partyi socyalno-rewolucyjnej.

Świadków jest 18.

Sprawę odłożono do dnia 3-go czerwca wskutek podania obrony, która żąda restytucyi dwutygodniowego terminu na zaskarżenie wyroku sądu okręgowego, uznającego podsądnego Makarowa, mającego lat 16, za działającego w stanie poczytalności.

Ufa, 27 maja.—Na stacyi Sudeja, kolei żelaznej Samaro-Złotoustowskiej, nastąpiło spotkanie się pociągu, wiozącego część wojsk, z innym towarowym pociągiem. Lokomotywa, 3 towarowe i jeden wagon z końmi, zostały nieznacznie uszkodzone; jeden szeregowiec doznał niewielkiego szwanku.

Smoleńsk, 26 maja.—Gubernator wyznaczył specyalną komisyę śledczą z powodu informacyi gazet o nadużyciach i znęcaniu się nad dziećmi w miejscowym przytułku imienia Cesarzowej Maryi.

Ekaterynodar, 26 maja.—Na zjeździe wyborców głosy się rozstrzeliły. Kozacy wybrali na posła członka zarządu miejskiego, Koczerskiego — konstyt.-demokratę. Jutro odbędzie się powtórne głosowanie na obydwu zjazdach.

Bogoduchow, 26 maja.—W Klonowie, majątku Keniga, włościanie nie dopuszczają do robót, sprowadzonych robotników. Wezwana kompania piechoty raniła śmiertelnie przy uspakajaniu dwóch włościan. Włościanie poranili kamieniami „isprawnika“ i straźnika.

Berlin, 26 maja. — Cesarz powrócił z Wiednia do Nadstadtu.

Berlin, 27 maja.—Gazety bardzo powściągliwie omawiają odpowiedź króla włoskiego, uważając, że trójprzymierze straciło dawne znaczenie i że sojusz z Włochami staje się bardzo problematycznym. „Hamburger Nachrichten“ są zdania, że oderwanie się Włoch od trójprzymierza jest tylko kwestyą czasu i że odpowiedź króla włoskiego stanowi wyrzeczenie się tego trójprzymierza.

Budapeszt, 27 maja. — Na prezydenta delegacyi węgierskiej wybrany zostanie książę Mikołaj Esterhazy, na wiceprezydenta — hrabia Todor Balliani.

Belgrad, 26 maja.—Ambasador serbski przybył do Wiednia dla porozumienia się w kwestyi rokowań nad traktatem handlowym.

Studenci ostentacyjnie spalili numer gazety „Neue Freie Presse“, w którym były sekretarz królewski, Bałudżicz, w cynicznych wyrazach opisuje wjazd działaczy węgierskich i chorwackich. Istnieje projekt urządzenia w niedzielę mityngu i demonstracyi, wymierzonej przeciw Bałudżiczowi.

Londyn, 26 maja.—Z Tokio donoszą, ze kopalnie węgla kamiennego w Fuszunie nabyła kompania, dostarczająca opału na koleje mandżurskie. Kapitał kompanii wynosi 15 milionów funtów szterlingów, z których część daje rząd. Na resztę zbierają podpisy w Chinach i w Japonii.

Paryż, 26 maja.—Przejechał hr. Witte, udający się do Aix Les Bais, na wiadomość o śmierci swego zięcia, Naryszkina.

Paryż, 26 maja.—Na prezydenta izby wybrano ostatecznie Brissona większością głosów 382 przeciw 46.

Bohaterzy z Courrières. Między ocalonymi podczas strasznej katastrofy w kopalni Courrières górnikami na pierwszy plan wysunęli się górnicy Rémy i Pruvost, a to bynajmniej nie skutkiem przebytych specyalnych cierpień, czy położonych zasług, lecz dzięki reklamie dziennikarskiej.

Poczytny „Figaro“ i poczytniejszy jeszcze „Matin“ wzięły ich w opiekę i dla własnej reklamy urządziły przykre dla każdego myślącego człowieka, a ubliżające im samym, widowiska. Na początek redakcya kazała wybić na ich cześć złote medale, ze składek, zebranych od czytelników, a korespondent „Matina“ z wielką ostentacyą udekorował medalami ocalonych. Potem wysłano górników do modnego Biarritz, celem poratowania zdrowia.

Gdy przyszli do siebie, zażądał od nich reprezentant „Matina“ odwzajemnienia za złote medale. Na ich odmowną odpowiedź zaofiarowano im połowę zysków, jakie „Matin“ z tego interesu wyciągnąć zamierza.

Porozumienie doszło do skutku i odtąd poczęto tych ludzi obwozić po różnych miastach, jako „osobliwości“ rozmaitych „panoptików“.

Olbrzymie afisze ogłaszały, że w tem a tem mieście będzie można oglądać za pewną opłatą ocalone ofiary katastrofy kopalnianej; że właściciel karty wstępu będzie mógł dotykać szczęśliwców i z nimi rozmawiać.

Interes dotąd wiedzie się. Ocaleni występują w niebieskich bluzach robotniczych.

Rémy i Pruvest mają też pierś ozdobioną orderem Legii honorowej. Wyzyskiwanie nieszczęścia w taki sposób nie licuje z godnością robotnika i dziwić się tylko należy, że nie znalazł się nikt, ktoby położył koniec tej imprezie.

Muzeum w Kamieńcu Podolskim.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Kamieniec Podolski. Dnia 19 maja.

Nie wszyscy w Kamieńcu mieszkający, a tem mniej przyjezdni, wiedzą o istnieniu w nim muzeum. A jednak ono istnieje i założonem zostało lat temu piętnaście przy Podolskiem Cerkiewno-Archeologicznem Towarzystwie. Na początku miało ono zakres nader szczupły, wyłącznie z zadań cerkiewno-religijnych. Następnie zadania zostały rozszerzone i dziś muzeum kamienieckie stanowi pewien, dość znaczny nawet czynnik w umysłowem i kulturalnem życiu miasta.

Dawniej mieściło się ono na strychu w gmachu soboru prawosławnego, od lat kilku znalazło pomieszczenie w gmachu po-dominikańskim. Jest otwarte codziennie i licznie przez Polaków odwiedzane.

Ponieważ nadto znajduje się w muzeum dość znaczna ilość pamiątek polskich, poświęcam mu dzisiejszą moją korespondencyę.

Pamiątki te mają, oczywiście, związek ze skasowaniem na Podolu unii. Wówczas (a datuje się to od r. 1795) zaczęto zamykać kościoły unickie, a utensylia kościelne przenoszono do pobliskich cerkwi prawosławnych. Z czasem rugowano je stamtąd i ostateczny przytułek znalazły w konsystorzu prawosławnym, skąd dostały się do muzeum. Dzięki temu jest w muzeum bardzo wiele mszałów unickich; niektóre pisane pochodzą z XVI wieku, inne drukowane we Lwowie, Uniejowie, Kijowie i Poczajowie z XVII i XVIII. Z tego samego zródła pochodzą obrazy (wiele alegorycznych), ikonostasy, cymborya, krzyże, kielichy, relikwiarze, monstracye i t. p. Niektóre stanowią okazy nader ciekawe, jak naprzykład krzyże ludowej roboty, rzeźbione w drzewie, z XVII i XVIII wieku. Wszystkie te przedmioty są przechowywane we wzorowym porządku i z pewnym nawet pietyzmem. Tak np. przedmioty poświęcone, jak monstrancye, kielichy i t. p., są umieszczane w szafach za szkłem dla uniknięcia profanacyi ze strony zwiedzających.

Pośród znacznej ilości portretów prawosławnych biskupów kamienieckich znajduje się też portret unickiego biskupa lwowskiego, halickiego i kamienieckiego, ks. Atanazego Szeptyckiego (1615—1745), a także osobliwy portret parocha unickiego z Baru, z napisem po polsku tej treści:

Stań, a poznasz, przechodniu, przeczytawszy [mało
Czyj to obraz i czyje spoczywa tu ciało.
Chrześcijanin, katolik był on sługa boski.
Imię miał Tymoteusz, przezwisko Matkowski.
Był parochem, dziekanem i oficyałem
Apostolskim pisarzem; jego to jest działem.
Ta cerkiew, której fundusz kapłanom zosta- [wił,
W niej sam nabożeństwem światu się był [wsławił.
Umarł w świętej nadziei, miłości i wierze.
Prosi Cię, czytelniku, zmów zań trzy pa- [cierze.

Obiet 1768 roku.

Dział historyczny składa się z dość znacznej ilości dokumentów polskich z XVII i XVIII wieków. Niektóre są opatrzone podpisami królów, jak np. przywileje cechowi tkackiemu m. Kamieńca z lat 1535, 1553, 1601, 1669 i t. d. Dalej idą nadania, udzielane miasteczkom, jak Międzyborzowi i Satanowowi przez możnowładców Podola z XVI, XVII i XVIII wieków Sieniawskich, Dönhofów i Potockich.

Z innych przedmiotów zwracają uwagę: tarcza żelazna ze słupa granicznego, który stał na granicy Polski i Rosyi w obecnym Bracławskim powiecie i pochodzi z XVIII wieku (na jednej stronie dwugłowy orzeł rosyjski z napisem łacińskim, na drugiej napis rosyjski), dalej olbrzymi zamek zelażny, którym jakoby zamykano bramę Batorego, odlany z gipsu zamek kamieniecki według rysunków z XVII w., portrety księcia Józefa Poniatowskiego, Gonty i Karmaluka, sławnego rozbójnika podolskiego z pierwszej połowy XIX wieku i t. d.

Dział archeologiczny i numizmatyczny składa się z różnych wyrobów krzemiennych, z kości, bronzowych i żelaznych; monet rzymskich, greckich, polskich, tureckich i rosyjskich; medali i pieczęci i między innemi znajduje się w muzeum wielka pieczęć magistratu kamienieckiego z XVIII wieku.

Osobliwie bogato przedstawia się dział etnograficzny, składający się z ogromnej kolekcyi pisanek podolskich, wzorów haftów, kilimów, wyrobów garncarskich i stolarskich. Zwłaszcza na wzmiankę zasługują starożytne kafle, wyrabiane na Podolu w wiekach XVII i XVIII, a także włościańskie wyroby stolarskie, np stół, zrobiony na Podolu i przypomniający styl zakopiański.

Naukowe znaczenie mogą posiadać znajdujące się w muzeum w liczbie przeszło tysiąca latopisy cerkiewne i akta wizytatorskie. Wszystkie odnoszą się do cerkwi unickich i pochodzą z XVIII wieku.

Sui generis miejsce zajmują w muzeum różne figury drewniane, wyobrażające świętych, pochodzące z rozdroży podolskich. Znalezienie się tych figur w muzeum zawdzięczać należy jednemu z wielkorządców podolskich, który, widząc w figurach tych zwyczaj i kulturę polską, wydał rozporządzenie, aby figury te wszędzie usuwać i niszczyć. Niektóre dostały się do konsystorza prawosławnego, który w charakterze biegłych rostrzygał, czy figura jest polskiego czy rosyjskiego pochodzenia. Przez konsystorz dostały się do muzeum. Jedna z nich przedstawiająca Chrystusa w postaci siedzącej, jest roboty ludowej i, pomimo to, odznacza się prawdziwie artystycznem wykonaniem.

Kustoszem muzeum jest p. Aleksander Prusiewicz, któremu należy się słowo uznania i za porządek w muzeum i za ducha, który w nim panuje.

Tyle o muzeum Kamienieckiem. Nie ulega wątpliwości, że jest ono instytucyą pożyteczną i w braku instytucyi innej ma i dla Polaków pewne znaczenie kulturalne. Lecz każdy przyznać musi, że nie jest ono wystarczającem. Ludność polska pragnęłaby mieć muzeum, będące wyrazem kulturalnych zasług Polaków na ziemi podolskiej wraz z uwydatnieniem ważniejszych momentów ich działalności w tej prowincyi kresowej. Tego im muzeum cerkiewne nie daje i dać nie może. A stworzenie takiej instytucyi byłoby pożądanem i inicyatywa w tym względzie powinna wyjść od duchowieństwa katolickiego. Wiemy, że ksiądz biskup Niedziałkowski jest zwolennikiem muzeów dyecezyalnych i podobno zamierza założyć coś podobnego w Żytomierzu. Lecz dyecezya Kamieniecka nie została zniesioną i dlatego rzeczą jest słuszną, aby w Kamieńcu również pozostało muzeum dyecezyalne. Sądzimy, że ksiądz Mańkowski, który tylokrotnie dał dowody swojej wyjątkowej pieczołowitości o pamiątki polskie w Kamieńcu i tym razem nie da się nikomu wyprzedzić i swojej władzy przedstawi gorące pragnienia parafian.

A muzeum przy Katedrze ma tem więcej racyi za sobą, że w inwentarzu katedry jest nieco i obrazów, i książek, i różnych innych pamiątek, któreby mogły być jądrem większych zbiorów w przyszłości.

Gdy mowa o pamiątkach musimy, rzec słówko o konieczności Towarzystwa ochrony zabytków, któreby wzięły w swoją opiekę zabytki Kamieńca i tylu innych miejscowości w gubernii Podolskiej, że wspomnę tylko o Żwańcu, Paniowcach, Czarnokozińcu, Barze, Mohylowie i Szarogrodzie.

Czas o tem pomyśleć! Czas!

I. O. S.

Z życia prowincyi.

Pohrebyszcze, dnia 25 maja 1906 r,

Czytując korespondencye z różnych stron kraju, odczuwałem pewnego rodzaju zazdrość, iż o naszych Pohrebyszczach, o których nawet Sienkiewicz w «Ogniem i Mieczem» (co prawda niezbyt pochlebnie, jako o gnieździe «rezunów»), wspomina, szeroki ogół nic nie wie; sądzę więc, iż zadawalniając uczucie miłości własnej, jednocześnie wiekopomną przysługę oddam społeczeństwu, obznajamiając go z topografią, stanem ekonomicznym, kulturalnym i t. p. naszego zakątka.

«Gniazdo rezunów» leży nad dopływem Rosi, w malowniczej miejscowości, okolonej niezbyt wysokiemi górami. Jest to jedno z tych typowych ukraińskich miasteczek, biednych, brudnych i cuchnących; jedynie kościołek, fundacyi hrabiego Adama Rzewuskiego, ojca obecnego właściciela Pohrebyszcz, wśród zieleni drzew, bardzo miłe robi wrażenie.

Cukrownia, stojąca nieco opodal i duży młym parowy, tuż przy miasteczku, reprezentują przemysł; w miasteczku jest apteka, szpital, z felczerem i akuszerką, jest i doktór, lecz mimo to brak pomocy lekarskiej, szczególnie w cukrowni, dotkliwie daje się odczuwać, gdyż dr P., który jest i fabrycznym lekarzem (za co pobiera 600 rubli rocznie), tak jest obciążony pracą, iż nigdy prawie po odbiór pensyi osobiście się nie zgłasza. Dlaczego zarząd cukrowni, w osobie p. K., patrzy na to pobłażliwie, czy też lekceważąco, jest to od lat pięciu a prawdopodobnie pozostanie i nadal dla wszystkich nieodgadnionem.

U nas od dłuższego już czasu ustawicznie padają deszcze, wobec czego rolnicy niewesołe na przyszłość stawiają horoskopy.

Życie nam płynie spokojnie, za spokojnie może nawet, to też ogarnęła wszystkich półsenna apatya do tego stopnia, iż wysiłki bardziej przedsiębiorczych jednostek, chcących rozruszać «towarzystwo», najczęściej są bezowocne; zapowiedziane w cukrowni przedstawienie amatorskie (polskie) nie doszło do skutku, jedynie wskutek złej woli jednego z uczestniczących, który dopiero na ostatniej próbie, z przyczyny podobno nader błahej, odmówił swego współudziału. U «nas», i w polityce, i w życiu prywatnem—tak zawsze!

Em.

Budajewka, d. 24-go maja r. b.

Parę dni temu w lesie budajewskim, niedaleko drogi, znaleziono zwłoki kobiety niewiadomego nazwiska, z wyglądu włościanki. Chodziły pogłoski, że zabita jest mieszkanką wsi Glewach, że, będąc bez miejsca, wracała do rodziców i w drodze napadniętą została, prawdopodobnie w celu rabunku. Dziś rzecz się wyjaśniła.

Dnia 18-go maja, o godzinie 4-ej po południu, wracała z Kijowa, będąc tam na służbie, Aleksandra Chmara, do wsi Glewach, w której mieszkali jej rodzice. Dojechawszy koleją do Bojarki, razem z jadącymi z nią włościanami poszła piechotą do wsi, o 3 i pół wiorsty odległej.

Jeden z towarzyszów, Józef Naumenko, ofiarował się nieść jej rzeczy. Po przybyciu do wsi, Aleksandra Chmara zatrzymała się, oczekując na swego towarzysza z rzeczami. Po upływie 2-ch godzin nadszedł wreszcie Józef Naumenko, ale bez rzeczy; gdyż, jak opowiadał, skradziono mu je, gdy w lesie na chwilę się zdrzemnął.

Nie wierząc opowiadaniom jego, zażądała ona, ażeby ją zaprowadził do miejsca, gdzie spał, na co się on zgodził i poszli przed wieczorem do lasu.

Aleksandra Chmara nie wróciła do wsi, a Józef Naumenko zgodził się za stróża do p. Bobczyńskiej w Bojarce. Zapytywany o Aleksandrę Ch., odpowiedział, że tego samego dnia wieczorem pojechała ona z powrotem do Kijowa, a kiedy okazało się, że jej w Kijowie nie było, d. 24-go b. m. zeznał, że w nocy d. 19-go, udusił ją w lesie, a rzeczy jej zakopał niedaleko. Zabójcę zaraz aresztowano. Przyczyny zabójstwa dotychczas nie są wyjaśnione. Aleksandra Chmara liczyła lat 19.

A. K.

Rozmaitości.

Morderstwo i samobójstwo. W Berlinie buchalter Czesław Kazimierz Nawrocki zastrzelił rozwiedzioną panią Rohis, w jej własnem mieszkaniu, a następnie i sobie odebrał życie.

Nawrocki bywał u Rohisowej, lecz w ostatnich czasach nie kazała go już przyjmować; była ona zamożna i, jak się zdaje, Nawrocki żądał od niej pieniędzy. Był on studentem teologii swego czasu i często występował w Berlinie jako mówca, na zebraniach miejscowych towarzystw polskich. Polacy wszakże dowiedzieli się, że Nawrocki za nadużycia, popełnione w Poznaniu, odsiadywał karę więzienia; wówczas skończyła się jego działalność publiczna.

Tajemnicza śmierć. Z Nowego Jorku donoszą, że pan Karol Speier, jeden z kierowników „Standard Oil-Trustu“, człowiek bardzo znany w amerykańskiej *haute finance*, został w mieszkaniu swojem znaleziony bez życia. Według pierwszych zeznań żony, Speier został wczesnym rankiem zbudzony przez jakiś szmer w domu; wstał tedy, wziął ze sobą rewolwer i buldoga i zeszedł na parter.

Żona słyszała odgłos krótkiej walki, poczem padł strzał; zbudziła tedy służbę i znaleziono Speiera martwego, z raną postrzałową w sercu. Kula, która położyła trupem Speiera, pochodziła z jego własnego rewolweru, a pies nie szczekał wcale.

Zgon ten zwrócił powszechną uwagę, zwłaszcza, że towarzyszące mu okoliczności wydały się odrazu tajemnicze. Prowadzone przez detektywów śledztwo wykazało, że nikt obcy owej nocy w domu Speiera nie był. że nie było też żadnej walki.

Nadto zapewniają detektywy, że nieporządek, jaki zastali w jadalni i na schodach, nie był taki, jaki zwykli byli robić złodzieje, lub włamywacze; że nieporządku owego dokonała umyślnie osoba, która chciała wytworzyć fałszywy obraz sytuacyi.

Pani Speier, młoda i niezwykle piękna, na posłuchaniu plątała się w zeznaniach bardzo znacząco, tak, że nie mają one żadnej wagi.

Zdaniem detektywów, Speier odebrał sobie życie sam, a przypuszczenie to potwierdza fakt, że w ostatnich czasach miał duże straty finansowe, spowodowane nieszczęśliwemi spekulacyami; a także i to. że zaasekurował się przed kilku dniami na życie na 75 tysięcy dolarów.

Zainscenizował przeto napad, żeby polisa nie utraciła wartości, i potem zabił się sam.

Koszty procesu rozwodowego. Byłemu obrońcy ks. Ludwiki Koburskiej, adwokatowi Stimmers w Wiedniu, przyznał urząd marszałka dworu, za prowadzenie procesu rozwodowego przez półkora roku, 70,140 kor., a nadto zwrócono mu 9,800 kor. wydatków, jakie poniósł. Obecny przedstawiciel księżnej, adwokat Emil Frischauer, założył w imieniu swej klientki rekurs przeciw wysokości tego honoraryum.

Zyski w domu gry w Monte-Carlo. Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się zgromadzenie towarzystwa, utrzymującego dom gry w Monte-Carlo. Ze sprawozdania wynika, że zysk ogółem wynosi 37,702,000 franków, więc o przeszło $3^1/_2$ miliona fr. więcej, niż w roku ubiegłym. Po pokryciu wszystkich kosztów, pozostał czysty zysk 19,819,810 fr., z którego wypłacono dywidendę 325 fr. od akcyi. Wskutek coraz większego napływu gości, obecny lokał jest już za mały, postanowiono zatem w najbliższym sezonie przemienić salon dla palących i pokoje restauracyjne na salę gry. Charakterystycznym szczegółem jest to, że teatr w Monte-Carlo przyniósł deficyt 2 milony franków.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,5	22,2	16,2
Barometr przy 0 w m. m.	738,7	739,3	741,1
Stop. wilgotności w proc.	81	64	84
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	ZPZ4	PPZ5	Z4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	6	7	2
Ilość opadów w m/m.	0,0	0,0	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,0
Najniższa	14,5
„ na powierzchni ziemi	14,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	17,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksimum barometryczne na północy Rosyi i północo-zachodzie Europy (Archangielsk—755 m. m., Schudespes i Borkum—768 m. m.). Ciśnienie niskie w południowej połowie Rosyi, Kijów—754 m. m., Łozowa — 755 m. m. Znaczniejszych zmian pogody nie oczekuje się, trochę cieplej w centrum i północo-wschodzie Rosyi.

Giełda Petersburska.

27 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	73⅞
4% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	344
„ „ 1866 r.	265½
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	410
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	180
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	93
„ Bakińsk. T-a Naftow.	625
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	460
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	162
„ Petersb. Prywat. i Komm.	162
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	360
5% Pożyczka 1905 r.	91¼
„ „ 1906 r.	87⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi z funduszami i premiówkami słabe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



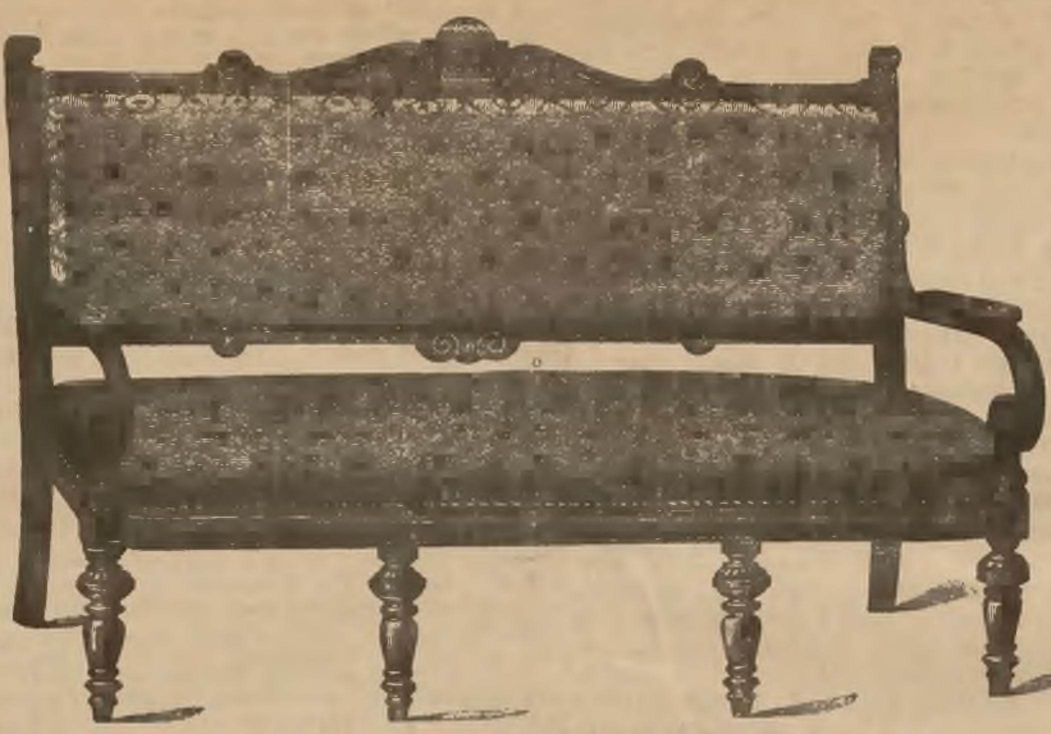
Ogromny Wybór najnowszych wzorów salonowych, mebli Wiedeńskich wyrobu

BRACI THONET

w magazynie

I. KIMAJERA

Mikołajewska Nr 13.



Meble salonowe wyrobu braci Thonet jako lekkie, trwałe i jednocześnie eleganckie

nie dadzą się zastąpić innemi

Skład posiada zupełnie wykończone obite materyałem

lekkie salonowe, a także i do pokoi bawialnych, garnitury.

Ceny poza Konkurencyą.



A555



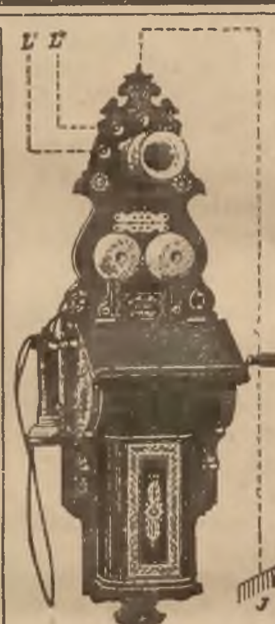
HOFHERR & SCHRANTZ

Fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie. A485-30-12

FILIA KIJOWSKA MIKOŁAJOWSKA 3.

TELEFON Nr. 1478.

Lokomobile, Patentowane Młocarnie parowe, Bukowniki do koniczyny jedyne najproduktywniejsze pracujące równocześnie z młocarnią parową.



Olszewicz i Kern

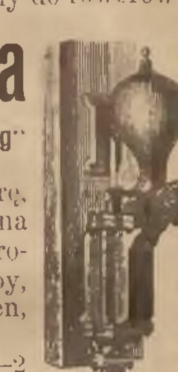
Kijów, Kreszczatik Nr. 5

polecają: filtry do wody i lodownie domowe, urządzenia telefoniczne, dzwonki i sygnalizacyę elektryczną, materyały izolacyjne, młynki do ziarna „Excelsior", węże gumowe, brezenty, aparaty dla sztucznego lodu, gumy do rowerów itd.

Langensiepen i S-ka

Centr. depo tow. „Schaeffer i Budenberg" Kijów, Kreszczatik Nr. 5.

polecają: wszelkiego rodzaju armaturę, sikawki ogniowe, ręczne i parowe na kołach i sankach, hydropulty, sikawki ogrodowe, węże konopne; assenizacyjne pompy, tarany i pompy do głębokich studzien, ruchy transmisyjne itp.



A422—2—2

H. BIELSKI, Inżynier,

KIJÓW, PLAC KRESZCZATIKA Nr 4,

Oddział Kijowski Towarzystwa Udziałowego

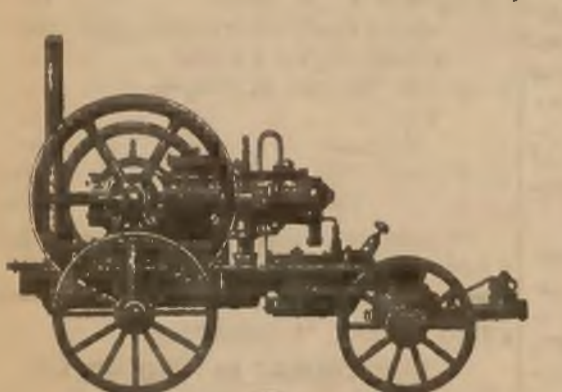
SPECYALNEJ FABRYKI

ARMATUR i MOTORÓW

W WARSZAWIE, SIENNA Nr 15,

poleca własnego wyrobu

Silniki stałe i lokomobile



„URSUS"

do pędzenia naftą, ropą naftową lub spirytusem od I-go do 60-iu koni mechanicznych.

200 sztuk znajduje się w użyciu.

Najpraktyczniejsze, najekonomiczniejsze współczesne motory zalecają się mocną a lekką budową, nizkiemi cenami i taniością eksploatacyi.

Zużycie nafty, ropy lub spirytusu od ³/₄ do 1¹/₄ funta a smaru około ¹/₂₀ funta na I-go konia i godzinę.



Konstrukcya nader prosta i bardzo łatwe puszczanie w ruch i obsługa, nie wymagają specyalnego mechanika.

Zupełne bezpieczeństwo od ognia.

MYŚL POLSKA

Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym, literackim i artystycznym pod kierownictwem

Tadeusza Grużewskiego

wychodzi w Warszawie.

W chwili, kiedy w kraju całym opinia narodowa stacza walkę z obcymi jej żywiołami, donośnie rozbrzmiewać powinien głos tych, którzy własną myślą i natchnieniami tworzą podkład ideowy kierunku demokratyczno-narodowego. Organem tego głosu pragnie stać się

„Myśl polska",

jedyny w dniu dzisiejszym tygodnik narodowy.

Redakcya i Administracya: Krucza 47a.

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rb. 8, kwartalnie rb. 2, z przesyłką pocztową rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2.50.

W Kijowie prenumeratę na „Myśl Polską" przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego".

NESTLE'A

MĄCZKA DLA DZIECI

MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Idealny pokarm dla dzieci podczas lata.

Oryginalne tylko we francuskiem opakowaniu z czerwoną etykietą głównego przedstawiciela p. Fabiana Klingslanda.

Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia.

A552—3

IWONICZ

Zakład Zdrojowo-Kąpielowy i Klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi)

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyśpieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Wandenburga" i systemu „Clara". **Kąpiele w gorącem powietrzu, systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.**

W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-im od 20 sierpnia do do końca września mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III-ym sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

A519-4-2 Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego w Iwoniczu.

SZWARZMANN

Aleksandrowska 89, telefon 2514.

Po „strajkach"

krawieckich jedyny magazyn, w którym nie zdrożało, a w tem tkwi przyczyna

UWAGA!!!

Że sam jego właściciel
Pracuje dzień cały,
I za swoją pracę
Liczy procent mały.

A502



Wyłączna reprezentacya fabryk

Mac'Cormick

maszyny żniwne, szpagat Manilla, części zapasowe—na składzie

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI

Kijów, Kreszczatik 25. Telef. 924. A478-40-9

KIJOWSKA KOMPANJA ASFALTOWA

S. J. SUSKI

Kantor: Funduklejowska Nr. 10 — Telefonu Nr. 265.

POLECA:

Asfalt rosyjski i zagraniczny
Bitum (gudron) naturalny
Tekturę dachową i izolacyjną wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.
Lak asfaltowy bezwodny do smarowania dachów tekturowych pochodz.: nia zagranicznego.
Płyty betonowe na trotuary.
Płytki cementowe różnokolorowe inkrustowane na podłogi.
Rury betonowe — różnych wymiarów.
Karbolineum — środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem", czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermasą; dachy tak wykonane można nazywać wiecznymi. — **Materyały wyborowe wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** A175—9

Towarzystwo Henry Smith i S-ka

w Kijowie,

poleca najlepsze i najtrwalsze



Kosiarki,

ŻNIWIARKI,

WIĄZAŁKI

Najlepszej w świecie fabryki

MASSAY-HARISSA.

538-12-8

Niema ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR Pat. GASSELSEDER, NIEMECZEK i KŁOBUKOWSKI.

3 Medale Złote.

OGRZEWANIA

ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi **Oszczędza do 50% opału**

Piece żelazne multiplikatorowe.

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI inż. chemik

Warszawa, Aleja Jerozolimska 71. A365-13-7

Parowa Fabryka Farb olejnych



J. K. MÜLLER

w Kijowie

Na Padole, Boryczew Tok w własnym domu Nr 35, tel. Nr. 2071. Magazyny własne:

1) Ul. Funduklejowska Nr. 8 — hotel Hładyniuka tel. Nr. 841.
2) Ul. Chorewaja Nr. 2 obok żytniego bazaru.
3) Plac Aleksandrowski obok III gimnazyum, tel. Nr. 2151.
4) Plac Dumski Nr. 3—hotel Rosya „torgowyje riady" tel. Nr. 1637 w dziedzińcu Nr. 30 m. 32.

Wielki wybór przyborów malarskich i artystycznych laków spirytusowych, farb olejnych i suchych a także kleju.

Tapety od 8 kop. najnowszych rysunków i najlepszych fabryk. Najrozmaitszy wybór **Szczotek** do użytku domowego do podłóg, ubrania itp.

Cenniki i próbki tapet i farb wysyłają się na każde żądanie.

Ogrodzenie

do grobu dwuosobowego, artystycznie wykonane **na wystawę**, sprzedaje się za 2,000 rub. w fabryce pomników A483-20-8



A. W. DASZKOWSKIEGO



Kijów, ul. Niemiecka (w pobliżu mostu Bajkowego)

Tam też wielki wybór pomników, krzyżów i ogrodzeń z żelaza, granitu, labradoru i in.

Towarzystwo „Rabotnik"

A588



Kijów,

Mikołajewska 11,

poleca najnowszej konstrukcyi r. 1906 amerykańskie Kosiarki, Żniwiarki, Wiązałki, grabie konne „TYGRYS" szpagat manilski, konne młocarnie CLAYTON'A, parowe młocarniane garnitury pierwszorzędnej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferrés.

Szkoła Polska RONTALERA

7-klasowa w Warszawie, ul. Kaliksta 8, z kursem szkół komercyjnych, realnych i filologicznych.

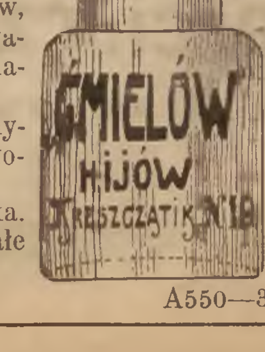
Przy szkole istnieje wydział agronomiczny, na który są przyjmowani bez egzaminu uczniowie, mający świadectwo z ukończenia 4 klas szkół średnich. Egzaminy wstępne naznaczone 14 maja, 14 czerwca i 14 sierpnia nowego stylu. Programy wysyła zarząd szkoły bezpłatnie.

Nowootworzony skład tapet

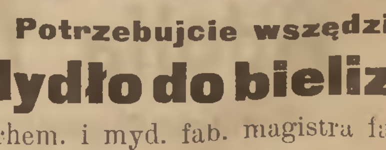
Tapety Petersburskiej

Fabryki D. P. Pawluchina i zagranicznych fabryk tapety od 8 kop. zwykłych rozmiarów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Właściciel **I. ALEKSANDROW. Kreszczatik Nr. 7.** Tel. Nr. 1553. Na żądanie próbki wysyłają się. A551—10—3

Słoje hermetyczne do konfitur.
Dzbanki kamienne do wody, piwa i t. p.
Ozdoby do ogrodów, opłotki, figury, wazony, kule szklane.
Garnitury do umywalni, szkło stołowe.
Porcelana, Majolika.
Naczynia ogniotrwałe do gotowania.



A550—3



Potrzebujcie wszędzie

Mydło do bielizny

chem. i myd. fab. magistra farm.

ALBERTA ZEJDELA

Dobroć takowego niema konkurencyi i posiada w sobie od 30—50% oszczędności wobec drugich gatunków.

A533-50-3